POLSKI CZERWONY KRZYŻ

CENTRALNY ORGAN P.C.K

IN PACE ET IN BELLO
CARITAS

Nr 7, 8 WARSZAWA – 1928 R. VIII

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

(ZAŁOŻONY W 1919 ROKU).

Prezes Komitetu Głównego — Henryk Potocki.
Wiceprezesi Komitetu Głównego — Zygmunt Zaborowski. Inż. Włodzimierz Kryński.
Sekretarz Generalny — Anna Paszkowska.
Prezes Zarządu Głównego — Zygmunt Zaborowski.
Wiceprezes Zarządu Głównego — Antoni Wieniawski.
Sekretarz Generalny — Anna Paszkowska.
Skarbnik Zarządu Głównego — Władysław hr. Jezierski.
Szef Sanitarny—Gen. Dr. Witold Horodyński.

WSPÓŁPRACĘ W NASZEM PIŚMIE PRZYRZEKLI PP.:

Major Dr. Babecki
Inż. E. Berger
Płk. Dr. Chlewiński
Dr. Chodźko
Prof. S. Ciechanowski
Dr. T. Dzierzkowski
Dr. P. Gantkowski
Profesor A. Gluziński
Generał Dr. Hubicki
Płk. Dr. Krysakowski
Prof. Leon Kryński
p. Kossak-Szczucka
Dr. B. Nowakowski
Kornel Makuszyński
Dr. Czesław Meissner
Dr. G. Szulc
Leopold Staff
Dr. J. Ślaski
Dr. R. Welman
Ppłk. Dr. Zakliński

TREŚĆ NUMERU:

SOMMAIRE:

CENA EGZEMPLARZA 1 ZŁ.

Nr. 7—8 WARSZAWA — LIPIEC—SIERPIEŃ 1928 R. ROK VIII

Polski Czerwony Krzyż

Centralny Organ Polskiego Czerwonego Krzyża
WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE.

CROIX ROUGE POLONAISE

Organe Central de la Croix Rouge Polonaise.
Revue mensuelle.

Komitet Redakcyjny: **Anna Roszkowska, Leopold Rutkowski, dr. Ludwik Zembrzuski.**

Naczelny Redaktor: **Anna Roszkowska.**

Redaktor odpow.: **Zofja Wołłowiczowa.** Wydawca: **Felicjan Kurok** za Zarząd Główny P. C. K.

Redakcja (Warszawa, Smolna 6, telef. 61-71) czynna we wtorki i piątki od godziny 12—2 popołudniu.

Administracja (Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7, telef. 302-96) czynna codziennie od godziny 10 — 2 popołudniu.

Prenumerata roczna 12 zł., zagranicą 1,5 dol. Konto w P. K. O. № 10.540.

DOC. Dr. G. SZULC.

JAK POWINIEN SIĘ ŻYWIĆ URZĘDNIK, A JAK ROBOTNIK?

Różnica w sposobie żywienia zależy w znacznej mierze od zamożności. Żywimy się najczęściej tak, jak nam pozwala nasza kieszeń. Im mniej skrępowani jesteśmy pieniężnie, tem obfitszą i smaczniejszą mamy kuchnię. Zamiast mało smacznych, jednostajnych, niesytnych potraw biedaka, w miarę wzrostu zamożności, zjawiają się na jego stole coraz bardziej pożywne i smaczne dania, a w końcu coraz to bardziej wykwintne i wyszukane specjały, które różnią się jedynie wygórowaną ceną, a pod względem wartości odżywczej częstokroć ustępują znacznie pokarmom mniej wyszukanym równie smacznym, a znacznie tańszym. Jednakowoż kieszeń nie stanowi jedynego czynnika dysponującego w naszej kuchni. Najważniejszą rolę odgrywa nasz apetyt, który bynajmniej nie jest nienasycony. Apetyt jest ściśle zależny od potrzeb fizjologicznych, a te znów są zależne od trybu życia, od wieku, płci i budowy ciała, od temperatury otoczenia, a zwłaszcza od rodzaju wykonywanej pracy. Inne przeto potrzeby pokarmowe ma dziecko, inne człowiek dorosły, inaczej żywić się musi urzędnik o siedzącym trybie życia, inaczej zaś ciężko pracujący fizycznie kowal. Każdy musi mieć dopasowany do swoich potrzeb system żywienia, regulowany bezwiednie apetytem i nieprzystosowanie tego systemu do potrzeb prowadzi szybko do zaburzeń chorobowych nieraz bardzo ciężkich, wymagających długotrwałego leczenia.

Treścią niniejszego artykułu ma być rozpatrzenie i porównanie potrzeb pokarmowych pracownika umysłowego o przeważnie siedzącym trybie życia i pracownika zajętego ciężką pracą fizyczną. W założeniu przyjmiemy, że obaj są to ludzie niezamożni, zmuszeni do przestrzegania największej możliwie oszczędności, jednak zarabiający tyle, że mogą system wyżywienia dostosować do swoich potrzeb, to zn. że nie są zmuszeni głodować. Przypuśćmy dalej, że obaj ci pracownicy są to ludzie normalni, zdrowi, w jednym mniej więcej wieku i jednakowej budowy, pracujący

w jednakowych warunkach atmosferycznych. Całą różnicę stanowi tylko rodzaj zajęcia, w jednym przypadku przeważa praca umysłowa, w drugim — praca mięśni. Zarówno jeden jak i drugi pracownik nabywa na targu produkty żywnościowe zwykle używane do przyrządzenia strawy, a więc mięso, chleb, masło, jaja, jarzyny i t. p. Gdybyśmy wykonali analizę chemiczną tych produktów, to byśmy znaleźli, że w skład ich oprócz wody i soli nieorganicznych wchodzą trzy rodzaje składników: białka, tłuszcze i węglowodany. Najbardziej poszukiwanym i najdroższym składnikiem jest białko, którego dużo znajduje się w pokarmach zwierzęcego pochodzenia w mięsie i mleku, mniej znacznie i przytem w gorszym gatunku — w pokarmach roślinnych. Z białka składa się w przeważnej mierze ciało człowieka, a więc białko z pokarmów służy przedewszystkiem do budowy komórek i tkanek ciała. Tłuszcze i węglowodany mają inne przeznaczenie, gdyż służą człowiekowi jako materjał opałowy do wytwarzania energji cieplnej i siły do pracy mięśniowej. Spełniają one tę samą rolę, co węgiel w lokomotywie: jak z nagromadzonej w węglu energji wytwarza się przy spalaniu ciepło, które zamienia wodę w parę, ta zaś stanowi siłę poruszającą tłok i powoduje poruszanie się i pracę lokomotywy, tak samo ze spalonych w ustroju cząsteczek tłuszczu i węglowodanów wytwarza się siła, ciepło i praca.

Oprócz tych trzech składników: białka, tłuszczu i węglowodanów znaleziono ostatnio w pożywieniu substancje o nieznanej dotąd budowie chemicznej, które są konieczne do tego, aby czynności od przyswajania pokarmów odbywały się normalnie, substancje te polski uczony Dr. Kazimierz Funk nazwał witaminami i nazwa ta obecnie została już powszechnie przyjęta.

Bez tych substancyj, choćby w niewielkich ilościach, zarówno człowiek, jak zwierzęta zapadają na ciężkie choroby z niedożywienia (jak gnilec czyli szkorbut, choroba beri-beri, bellagra, krzywica czyli choroba angielska i t. p.).

Witaminy znajdują się w produktach świeżych, zwłaszcza roślinnych np. w jarzynach zielonych, pomidorach, owocach świeżych, w łusce ziarn, w mleku, maśle i mięsie. Przy długotrwałem gotowaniu i przy wysychaniu produktów tracą one witaminy nieraz całkowicie. Im człowiek jest młodszy, im procesy życiowe odbywają się u niego żywiej, tem więcej mu potrzeba tych witamin, a więc dziecko potrzebuje ich znacznie więcej, niż człowiek dorosły. Mamy więc krótki przegląd składników, z jakich się składa pożywienie. Możemy tedy powiedzieć, że dzienna racja pokarmowa obu naszych pracowników będzie się składać z białka, tłuszczu, węglowodanów i witamin.

Jakim warunkom powinna odpowiadać ta racja pokarmowa obu tych pracowników:

1º racja pokarmowa powinna im dostarczyć niezbędną ilość energji t. j. dostarczyć siły do pracy;

2º powinna zawierać dostateczną ilość białka do odbudowania zużytych tkanek;

3º musi zawierać dostateczną ilość witamin;

4º musi być dostatecznie apetyczną t. j. pobudzać w należytej mierze wydzielanie soków trawiennych;

5º powinna zaspokoić uczucia głodu na czas przerwy między posiłkami;

6º nie powinna zawierać substancyj szkodliwych dla zdrowia ani zarazków chorób.

Rozpatrzmy teraz poszczególne punkty.

Jaka ilość energji potrzebna jest pracownikowi umysłowemu, a jaka nazwijmy go krótko mięśniowemu?

Mamy obecnie sposoby, żeby tę ilość energji, jaka jest niezbędna do wykonania tej lub owej pracy zmierzyć. Wobec tego, że każdy rodzaj energji może się przetworzyć w ciepło przyjęto mierzyć wszystkie rodzaje energji za pomocą jednostek ciepła. Jednostką taką jest kalorja, t. j. taka ilość ciepła, jaka może ogrzać 1 litr

wody o jeden stopień. Jeśli więc spalimy jeden gram tłuszczu i przekonamy się, że od wytworzonego stąd ciepła temperatura litra wody podniosła się o 9 stopni, to mówimy, że 1 gram tłuszczu zawiera 9 kaloryj. Za pomocą bardzo pomysłowych przyrządów obliczono, że człowiek pracujący umysłowo zużywa około 2500 kaloryj, a pracujący fizycznie, zależnie od ciężkości pracy od 3000 do 5000, a nawet wyżej.

Gdybyśmy chcieli więc zaspokoić potrzeby za pomocą jednego pokarmu np. chleba, to pracownik umysłowy byłby całkowicie zaspokojony, gdyby dostał 1 kg. chleba na cały dzień, a pracownik fizyczny musiałby dostać $1^1/_2$ do 2 kg. Sprawa byłaby prosta, gdyby chodziło tylko o dostarczenie siły do pracy. Ale sprawa się komplikuje znacznie, jeśli uwzględnimy drugi warunek, t. j. będziemy się starali dostarczyć niezbędną ilość białka.

Otóż przekonano się, że ilość białka, jaka jest potrzebna człowiekowi, nie zależy od rodzaju pracy. Zarówno pracownik umysłowy, jak mięśniowy zużywa jednakową ilość białka, w przybliżeniu około 100 gramów na dobę. Najwięcej białka traci człowiek przez ścieranie się codzienne i odrastanie naskórka t. j. wierzchnich warstw skóry, ścieranych przez ubranie i przy myciu. Dalej białka potrzeba na wytwarzanie się soków trawiennych, na odrastanie włosów i paznokci. U dzieci i młodzieży potrzeba białka więcej na wzrost ciała.

Przyjąwszy tedy, że ilość białka spożywanego codziennie jest jednakowa, widzimy odrazu, że żywienie pracownika umysłowego musi się różnić od mięśniowego. Pierwszy zjada mniej, drugi znacznie więcej, lecz ilość białka jest jednakowa u obu. Wynika stąd, że pożywienie pracownika umysłowego musi zawierać stosunkowo więcej białka, niż pracownika mięśniowego. Gdybyśmy żywili obu tylko samym chlebem, i dali pierwszemu 1 kg. chleba, a drugiemu 2 kg. t. j. tyle, ile im potrzeba dla dania im sił do pracy, to przekonalibyśmy się, że pracownik umysłowy zacząłby nam wkrótce chorować, podczas gdy pracownik fizyczny znosiłby takie pożywienie doskonale. Przyczyną tego byłby niedostateczny dowóz białka u pracownika umysłowego. W 1 kg. chleba znajduje się bowiem zaledwie 50 gr. białka t. j. ściśle połowa tego, co człowiekowi potrzeba. Powiecie państwo może: to dajmy tedy pracownikowi umysłowemu 2 kg. chleba. Niestety i tak byłoby niedobrze, gdyż pracownik ten dostałby dwa razy więcej pożywienia, niż mu potrzeba do jego sił. Do strawienia tej ilości potrzeba mieć lepszy apetyt, niż on posiada, a nawet gdyby i posiadał taki apetyt, to cały nadmiar pożywienia nie zostałby spalony w organiźmie, tylko odkładaćby się począł w postaci tłuszczu. Przez pewien czas osobnik ten musiałby tyć niepomiernie, poczem prawdopodobnieby się rozchorował na żołądek.

Żeby więc żywić należycie pracownika umysłowego, musimy podawać mu pokarm bardziej bogaty w białko, a więc z przewagą mięsa, mleka i jaja, natomiast mniej potraw mącznych i tłustych, Odwrotnie zaś pracujący fizycznie musi jadać więcej potraw mącznych i tłustych, niezawierających dużo białka, gdyż, jedząc większą ilość pokarmów roślinnych, jak chleb, kasza, ziemniaki i t. p., będzie miał już w nich dostateczną ilość białka. Gdybyśmy chcieli żywić człowieka pracującego fizycznie wyłącznie mięsem, nastąpiłoby zatrucie organizmu produktami rozpadu białka i człowiek ten począłby chorować na artretyzm, na podagrę, na chorobę nerek i t. p. Bardzo ważnym warunkiem należytego doboru pożywienia jest obecność witamin.

Zarówno pracujący umysłowo, jak fizycznie powinien spożywać codziennie pewną ilość świeżych jarzyn. Zwłaszcza jarzyny zielone i soczyste jak szpinak, sałata, szczaw, ogórki, a szczególnie pomidory stanowią produkt obfitujący w witaminy. W zimie jarzyny świeże mogą być zastąpione przez kiszone, jak kapusta, ogórki

i buraczki. Konieczną dla zdrowia rzeczą jest spożywanie świeżych owoców. Niestety owoce u nas są tak drogie, że mniej zamożny obywatel z trudnością tylko będzie mógł je nabywać i to nie codzień. Wysoka cena owoców jest u nas zjawiskiem niezrozumiałem i wielce dla zdrowia ludności szkodliwem. Owoc niewiadomo dla czego ciągle jest u nas uważany jako przedmiot zbytku, podczas gdy powinien być przedmiotem spożycia codziennego, jak chleb i mięso.

Koniecznym warunkiem należytego wyżywienia pracownika umysłowego i ciężko pracującego fizycznie jest apetyczność pożywienia. Jeśli potrawa jaka nie budzi apetytu, wówczas nie idzie na zdrowie choćby zawierała nie wiem jak pożyteczne składniki. Równocześnie z budzeniem się apetytu wydzielają się soki w przewodzie pokarmowym, które służą do rozpuszczenia i strawienia pokarmu. Jeśli nie nastąpi wydzielanie się tych soków, pokarm zalega w żołądku, podlega gniciu i powoduje chorobę żołądka i jelit.

Apetyt pobudzają różne substancje zawarte w pokarmach. Zwłaszcza mięso zawiera dużo takich substancyj t. zw. wyciągowych, które działają pobudzająco na apetyt. Te substancje łatwo przechodzą do wody przy gotowaniu, dlatego więc mięso gotowane mniej pobudza apetyt, niż mięso pieczone lub smażone. Rosół i buljon zawierają dużo tych substancyj, dlatego też podajemy rosół przed jedzeniem osobom, niemającym apetytu. Buljon nie posiada żadnej wartości odżywczej, jest tylko środkiem do pobudzenia apetytu. Takie same znaczenie mają zupy gotowane na mięsie, podawane na początku obiadu. U osób, posiadających dobry apetyt, podawanie rosołów i zup na początku obiadu jest rzeczą zbyteczną.

Do czynników pobudzających apetyt należą wrażenia zmysłowe, wzrokowe, słuchowe, węchowe i smakowe. Wiemy wszyscy, jak wpływa na apetyt widok pięknie przyrządzonej i estetycznie podanej potrawy. Na sam jej widok płynie ślina do ust. Efekt jest jeszcze większy, kiedy otoczenie i nakrycie stołowe jest czyste i estetyczne. Jakże dodaje wdzięku i dobrze uspasabia np. skromna wiązanka kwiatów na stole! Z drugiej strony wiemy, jak przygnębiająco działa na apetyt brudne otoczenie, brudne, obdrapane, wstrętne nakrycie i niedbale przyrządzona potrawa. Na sam widok takiego dania człowiek dostaje mdłości, o dobrem trawieniu w takich warunkach nie może być mowy. Najzdrowszy człowiek traci apetyt i stara się szukać różnych sztucznych podniet, jak przyprawy korzenne, pieprz, musztarda, chrzan i t. p., które drażnią błonę śluzową żołądka i pobudzają trawienie tylko na krótko. Kto wie, jak często nieestetyczne i nieapetyczne warunki pożywienia w domu dają powód do picia alkoholu, który jest czynnikiem drażniącym w wysokim stopniu żołądek. Kieliszek za kieliszkiem, wypity dla apetytu, rujnuje powoli zdrowie i prowadzi do upadku fizycznego i moralnego wynikającego z alkoholizmu. W tem miejscu muszę zaapelować do pań, każda z pań, czy to żona urzędnika, czy robotnika — ma doniosłe narzędzie wpływu na męża przez kuchnię. Przyłożywszy nieco starań, mogą panie osiągnąć, że nawet przy skromnych środkach pożywienie będzie wystarczające, smaczne i estetycznie podane. Zwłaszcza czystość, estetyka tak mało przecież kosztują. Nic, tylko trochę pracy i zamiłowania. Zaręczam, że się to opłaci stokrotnie, przyczyniając się do utrwalenia szczęścia rodzinnego i zdrowia istot najbliższych.

*

Wielkie znaczenie w pożywieniu ma t. zw. sytność pokarmów. Pokarm powinien zaspokoić uczucie głodu. Głód uczuwamy wtedy, kiedy żołądek jest pusty. Po zjedzeniu głód jest zaspokojony tak długo, jak długo pokarm przebywa w żołądku i wydziela się sok żołądkowy. Im dłużej pokarm znajduje się w żołądku, im więcej wydzieliło się soku żołądkowego,

tem dłużej jesteśmy syci, tem sytniejszy jest pokarm. Nie wszystkie potrawy są jednakowo sytne.

Największą sytność posiada mięso, które przebywa najdłużej w żołądku i powoduje wydzielanie największej ilości soku żołądkowego. Zwłaszcza mięso pieczone i smażone odznacza się tą własnością w najwyższym stopniu. Na sytność wpływają produkty przypalone; tak ziemniaki przysmażane są bardziej sytne, niż gotowane, lub w postaci purée. Skórka chleba i bułki jest bardziej sytna, niż miękisz. Skombinowanie potraw wpływa również na sytność. Tak więc mięso podane z jarzyną jest bardziej sytne, niż mięso samo, lub sama jarzyna. Sytność się potęguje, jeśli przed mięsną potrawą zostanie podany rosół, a po mięsie jakaś potrawa słodka np. kompot lub legumina. Po takim właśnie obiedzie uczucie nasycenia pozostaje na czas najdłuższy.

Sprawa sytności ma niewielkie znaczenie dla takiego człowieka, który może jeść tyle razy, ile mu się podoba. Np. wieśniak, pracujący w pobliżu swojej chaty, może jeść kilkakrotnie w jakiejkolwiek porze dnia. Pokarm wieśniaka musi być pożywny, zawierać dużo węglowodanów i tłuszczu, ale może nie być sytny. Z chwilą jednak, kiedy ten sam wieśniak przybędzie do miasta i zacznie pracować w fabryce, musi on koniecznie dostosować swoje posiłki do porządku fabrycznego. Odtąd wieśniak ten zacznie odczuwać potrzebę pokarmu sytnego, któryby zaspokoił jego uczucie głodu na czas dłuższy. Nie wystarczy mu już kasza, ziemniaki i chleb, musi on dodać do pożywienia trochę mięsa i tłuszczu. Tak samo urzędnik w biurze, inżynier w fabryce, nauczyciel, żołnierz mogą otrzymać posiłki w pewnej porze dnia nieraz po kilkugodzinnej przerwie. Pokarm ich więc musi być sytny, oprócz tego, że jest pożywny.

Inaczej się sprawa przedstawia, kiedy mamy do czynienia z chorym, którego chcielibyśmy odżywić. Wówczas podajemy mu pokarmy mało sytne, a łatwo strawne, żeby szybko przechodziły przez żołądek, nie zasycając na długo. Dajemy więc kaszki, kleiki, przetarte jarzyny gotowane i siekane mięso, ryby, a nie dajemy rosołów, mięsa pieczonego, ani smażonego. Tak samo przy żywieniu dzieci, kładziemy nacisk na to, aby pokarm nie był zbyt sytny, powinien być natomiast pożywny i zawierać dużo witamin.

Wreszcie ostatni warunek dobrego pożywienia, żeby pożywienie nie zawierało składników trujących ani bakteryj chorobotwórczych. Produkty nieświeże, zanieczyszczone, zafałszowane mogą spowodować chorobę, a nawet śmierć. Przyrządzanie potraw powinno się odbywać przy zachowaniu jaknajwiększej czystości. Ileż to razy niechlujstwo przy obchodzeniu się z produktami spożywczemi stało się powodem nieszczęść. Znane są wypadki, kiedy niechlujna kucharka, która przebyła przed laty tyfus brzuszny, i wydzielała wraz z wypróżnieniami zarazki tej strasznej choroby, zakażała dziesiątki ludzi i spowodowała liczne wypadki śmierci. Zwłaszcza zaleca się ostrożność przy produktach spożywanych na surowo, jak jarzyny zielone i owoce. Staranne obmycie tych produktów w kilkakrotnie zmienionej wodzie zabezpieczy całkowicie od zakażenia, choćby te produkty nawet były zanieczyszczone.

Dobiegam do końca. Wielu z czytelników uczuwa zawód, że nie otrzymało dokładnego przepisu, jak żywić należy pracownika umysłowego i człowieka ciężko pracującego. Niestety jest to rzecz niemożliwa podanie tej mądrości w jednym artykule. Chodziło mi tylko o wytknięcie zasad żywienia i zainteresowanie czytelników sprawą żywienia. Przy dobrej woli można się zawsze nauczyć sztuki kulinarnej bądź to z książek, bądź na kursach specjalnych. Żywienie jest to sprawa tak ważna, że warto poświęcić jej trochę nauki. Jeden wybitny fizjolog żywienia powie-

dział, że „przyszłość narodów zależy od tego, jak się żywią“. We wszystkich państwach kulturalnych powstają olbrzymie instytuty poświęcone sprawie żywienia, w których setki uczonych poświęca się wyłącznie badaniom w tej dziedzinie, w których odbywają się liczne kursy i wykłady dla zapoznania szerokiej publiczności, jak żywić się należy.

Miejmy nadzieję, że z czasem i u nas ta sprawa znajdzie należyte zrozumienie i że unikniemy wielu chorób trapiących nasze społeczeństwo wskutek nieodpowiedniego żywienia.

Dr. F. HUMBERT, kierownik Wydziału Higjeny Ligi C. K.

LIGA CZERWONYCH KRZYŻY A WALKA PRZECIWWENERYCZNA.

Ostatni (czerwcowy) numer czasopisma Ligi Czerwonych Krzyży „Vers la Santé” jest całkowicie poświęcony walce z chorobami wenerycznemi i zawiera szereg bardzo ciekawych artykułów oraz niezmiernie urozmaicone afisze i rysunki propagandowe. Podajemy poniżej artykuł D-ra F. Humbert'a kierownika Wydziału Higjeny Ligi C. K., wykazujący, iż liczne Czerwone Krzyże już przystąpiły do walki z chorobami wenerycznemi i zdołały oddać społeczeństwu wybitne usługi w tym zakresie. Nowopowstały w Polsce i rokujący jaknajlepsze nadzieje Związek Przeciwweneryczny odbył w Warszawie dn. 17.VI r. b. swe pierwsze Walne Zgromadzenie, na które Polski Czerwony Krzyż wydelegował swego przedstawiciela w osobie Referenta Wydziału Sanitarnego D-ra H. Hirszfelda.

Dwadzieścia lat temu moralne poparcie Czerwonego Krzyża w walce z chorobami wenerycznemi byłoby wywołało ogólne zdumienie. A jednak, jeśli ludzkość dąży do normalnego wykonania programu Czerwonego Krzyża w dobie pokojowej, programu, który, przewidując przygotowania na wypadek klęsk żywiołowych, ma również na celu zapobieganie chorobom przez popieranie higjeny, szczere i odważne stanowisko społeczeństwa wobec zagadnienia wenerycznego jest konieczne.

Jeżeli dla rozwiązania tego zagadnienia należy je otwarcie traktować, powstaje konieczność, aby Czerwony Krzyż uświadamiał społeczeństwo i udzielał swego poparcia wszelkiej akcji, zdolnej zapobiec groźnemu niebezpieczeństwu. Wśród osobistości, które uznały celowość tego zadania, widzimy książąt Kościoła, widzimy nawet królową.

Niebezpieczeństwo weneryczne, tak jak wszelka inna zaraza, stwarza tragedje fizyczne, lecz żadna inna choroba nie staje się powodem tak strasznych tragedyj moralnych, odbijających się na całem życiu danych jednostek, a bardzo często na całym szeregu niewinnych pokoleń. Chodzi tu nietylko o chorobę, ale i o ten czynnik „przeznaczenia”, wyzyskany na scenie przez Ibsena w głośnej tragedji „Upiory”, i przez kilku innych nowoczesnych literatów. W przeciwieństwie jednak z „przeznaczeniem”, uwiecznionem przez starożytny teatr grecki, niebezpieczeństwo, o którem dzisiaj mówimy, może być uniknięte i zostawia miejsce dla nadziei.

Od chwili swego założenia Liga Czerw. Krzyży ma ciągle na myśli ostrzeganie społeczeństwa i zabezpieczanie młodego pokolenia wobec groźby chorób wenerycznych. Już w pierwszych latach swego istnienia Wydział Lekarski Ligi Czerw. Krzyży założył specjalną sekcję walki z chorobami wenerycznemi. Wydział ten, prowadząc usilną akcję propagandową, zebrał bardzo obfitą dokumentację i znacznie się przyczynił do rozpowszechnienia na całym świecie nowoczesnych metod propagandy przy pomocy filmów, afiszów i odczytów. Filmy podróżowały wszędzie: z Europy były wysyłane do Ameryki i na Daleki Wschód. Broszura wydana przez Sekretarjat Ligi zyskała wkrótce ogromną popular-

ność. W roku 1926 nowe, powiększone wydanie zostało wypuszczone w 4-ch językach, przyczem niektóre poważne instytucje jak np. Narodowy Urząd Higjeny Społecznej w Paryżu, przedrukowały powyższą broszurę.

W okresie, w którym międzynarodowa współpraca była jeszcze bardzo trudna do osiągnięcia, Sekretarjat Ligi zwołał w krótkich odstępach trzy międzynarodowe Konferencje: od 20 do 25 czerwca 1921 r. w Kopenhadze, dokąd zjechali delegaci z Danji, Anglji, Finlandji, Niemiec, Holandji, Szwecji i Norwegji; od 2 do 10 grudnia 1921 r. w Pradze, gdzie się zebrali przedstawiciele Bułgarji, Grecji, Jugosławji i Czechosłowacji; wreszcie od 14 do 17 grudnia 1921 r. w Paryżu, dokąd przyjechali delegaci z Hiszpanji, Belgji, Włoch, Luksemburgu, Portugalji, Szwajcarji i z całej Francji.

Na tych trzech konferencjach przedyskutowano szereg zagadnień, dotyczących walki społecznej i istniejącego podówczas prawodawstwa, Dyskusje prowadzone na powyższych Zjazdach dały możność porównania metod działania i pozwoliły postawić nowe wnioski, oraz przyczyniły się do uzgodnienia niektórych poglądów, które dotychczas odznaczały się swoją rozbieżnością.

Liga Czerw. Krzyży, dążąc właśnie do tego ujednostajnienia pracy, popierała wszelkiemi siłami utworzenie międzynarodowego Związku Przeciwwenerycznego, który rozpocznie niebawem serję Międzynarodowych Konferencyj, zwoływanych w równych od siebie odstępach.

Na trzech powyższych konferencjach omawiano bardzo szczegółowo doniosłą sprawę wychowania społeczeństwa, kładąc specjalny nacisk na wychowanie płciowe młodzieży. W sprawozdaniach konferencji odbytej w Kopenhadze, znajdujemy w końcu sprawozdania prof. C. E. Winslow'a, będącego wówczas kierownikiem Wydziału Lekarskiego Ligi C. K., określenie programu Czerw. Krzyża, programu, który się utrzymał do dziś dnia: „Ogólny wynik rozpraw wykazuje, że we wszystkich krajach, w których istnieje Związek Przeciwweneryczny, Czerwony Krzyż powinien popierać i uznawać ten Związek, jako swój oficjalny organ w tej dziedzinie. Konferencja uważa, że w krajach pozbawionych podobnej organizacji — Czerwony Krzyż mógłby rozpocząć na własną rękę akcję przeciwweneryczną".

Widzimy zatem, jak gorliwą akcję prowadził Sekretarjat Ligi. Pozwalam sobie przytoczyć poniżej krótki wykaz dzieła dokonanego przez Narodowe T-wa Czerwonego Krzyża, które założyły poradnie przeciwweneryczne:

Rumuński Czerwony Krzyż organizuje co roku od lat 6-ciu kampanje przeciwweneryczne, zapomocą ruchomych drużyn sanitarnych i ruchomych poradni.

Grecki Czerwony Krzyż otworzył w Pi-



Propagandowy afisz Związku Brazylijskiego, ilustrujący walkę z trądem i chorobami wenerycznemi.

reju poradnię przeciwweneryczną, przeznaczoną przeważnie dla marynarzy.

Polski Czerwony Krzyż zorganizował na Górnym Śląsku dwa ośrodki rozpoznawania i leczenia chorób wenerycznych.



Afisz francuski, obrazujący grozę chorób wenerycznych.

Argentyński Czerwony Krzyż założył dwie poradnie przeciwweneryczne w Buenos Aires i w Rosario de Santa-Fe.

Oddział Szwajcarskiego Czerw. Krzyża w Genewie założył dwie bezpłatne poradnie przeciwweneryczne.

Wenezuelski Czerwony Krzyż posiada poradnię przeciwweneryczną w Karakassic.

Inne Czerwone Krzyże, jak np. Brazylijski, Kolumbijski i Niemiecki zorganizowały porady przeciwweneryczne w poradniach ogólnych. Norweski Czerw. Krzyż zorganizował podobne porady w poradni przeznaczonej dla marynarzy.

Należy również zwrócić uwagę na akcję, posiadającą szczególne znaczenie dla Narodowych T-w Czerwonego Krzyża, mianowicie na porady przedporodowe; o ile udałoby się je rozpowszechnić, zmniejszyłyby one w znacznym stopniu zwyrodnienie rasy i tem samem uzyskałyby ogromną doniosłość dla przyszłości narodu. Akcja powyższa wzbudza wszędzie tem większe uznanie, że ma na celu niesienie pomocy najniewinniejszym ofiarom strasznej choroby.

Jako przykład możemy wskazać urządzone przez Oddział Francuskiego Czerwonego Krzyża w Reims porady przedporodowe, które w przeciągu kilku lat uzdrowiły niezliczone rzesze matek i dzieci.

Wprowadzenie porad przedporodowych poprzedziło zapadłe niedawno porozumienie pomiędzy Międzynarodowym Związkiem Przeciwwenerycznym a Ligą Czerw. Krzyży. Powzięta uchwała brzmi, jak następuje:

„Międzynarodowy Związek Przeciwweneryczny, biorąc pod uwagę umowę zawar-



Włoski afisz Instytutu Higjeny i Opieki Społecznej, symbolizujący plagi społeczne.

tą z Ligą Czerw. Krzyży oraz pożytek, wynikający ze ścisłej koordynacji wysiłków Ligi i Związku;

„Uważając, że współpraca z Ligą może dać najpomyślniejsze wyniki, szczególnie w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem;

Oświadcza swoją zgodę, aby Liga:

1) zwróciła się do Narodowych Towarzystw Czerw. Krzyża, będących członkami Ligi, aby poczyniły specjalny wysiłek w celu wyśledzania i leczenia syfilisu matki i dziecka;

2) aby podawała do wiadomości Narodowych Czerw. Krzyża metody przyjęte i popierane przez Międzynarodowy Urząd Higjeny Publicznej, przez Ligę Narodów i przez Międzynarodowy Związek Przeciwweneryczny, w celu wykonania przedstawionego programu;

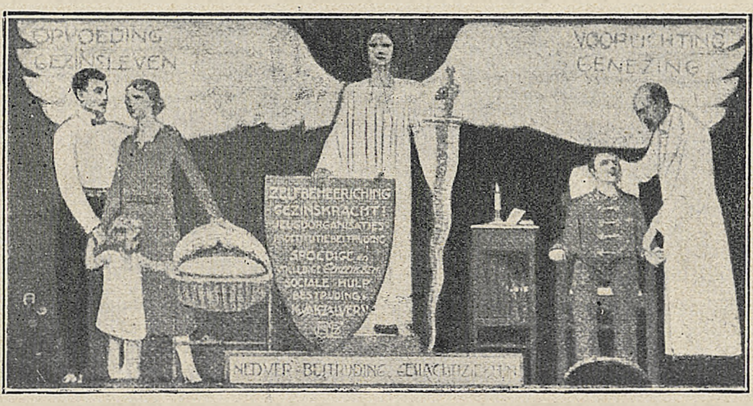
3) aby Liga występowała jako bezpośrednia delegatka Związku Przeciwwenerycznego we wszystkiem, co dotyczy działalności Czerwonych Krzyży, będących członkami Związku".

Ta nowa konwencja pozwoli urzeczywistnić bliższą współpracę pomiędzy Sekretarjatem Międzynarodowego Związku Przeciwwenerycznego i Sekretarjatem Ligi, a za pośrednictwem Ligi — z Narodowemi T-wami Czerw. Krzyża, które, dbając oddawna o dobrobyt dziecka, zechcą dołączyć część tego programu do wielce doniosłego zagadnienia higjeny społecznej, na który Międzynarodowy Związek Przeciwweneryczny zwraca szczególną uwagę Czerwonego Krzyża.

Następnie zaś powyższa Konwencja, będąca pod wszelkimi względami bardzo zadawalniająca, zachęci niektóre Czerwone Krzyże, nienależące jeszcze do Międzyn. Związku Przeciwwenerycznego, do zgłoszenia swego akcesu do powyższego Związku.

Wyszczególniamy poniżej Narodowe Towarzystwa Czerwonego Krzyża, należące do Związku:

Angielski, Estoński, Hiszpański, Jugosłowiański, Łotewski, Niemiecki, Norweski, Niderlandski, Włoski, Argentyński, Brazylijski, Paragwajski, Guatemalski, Kolumbijski, Kostarijski, Wenezuelski.



Alegoryczny obraz L. Goudmana, przedstawiający opiekę nad społeczeństwem Holenderskich Towarzystw Przeciwwenerycznych.

Każde Towarzystwo określa swój współudział w walce, niektóre z nich działają bezpośrednio, inne popierają ak ·ję jakiegoś specjalnego Stowarzyszenia, lub też uważają dane Stowarzyszenie, jako niezbędny organ Czerwonego Krzyża w akcji przeciwwenerycznej. Wszystkie wymienione Towarzystwa Czerwonego Krzyża wykazują tem swojem poparciem, że miłosierdzie Czerwonego Krzyża powinno czuwać w równej mierze nad wszystkiemi chorobami ludzkości.

Dr. CHLEWIŃSKI, pułk.

WRAŻENIA Z 2-ej SESJI KOM. MIĘDZYNARODOWEJ DLA STANDARYZACJI MATERJAŁU SANITARNEGO W GENEWIE

w dn. 24 — 31 października 1927 r.

W październiku roku ubiegłego w związku z delegowaniem mnie przez P. Ministra Spraw Wojskowych w charakterze przedstawiciela Armji Polskiej oraz referenta powierzonej Polsce sprawy żołnierskiego znaku tożsamości na 2-ą sesję Komisji Międzynarodowej dla standardyzacji materjału sanitarnego w Genewie — otrzymałem zaszczytne polecenie Głównego Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża reprezentowania równocześnie i tego Stowarzyszenia.

W dniu 24 października stanąłem na pięknej ziemi Helwetów w gościnnej, zrównoważonej, cichej i schludnej Genewie.

O godz. 8$^1/_2$ rano przed poważnym gmachem Instytutu Międzynarodowego do badań materjału sanitarnego na rue des Ecoles spotkałem się z dotychczasowym przewodniczącym Komisji — członkiem Komitetu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie p. D-rem Reverdin'em oraz sekretarzem komisji — p. Clouzot.

Pierwsze posiedzenie poświęcone zostało wyborowi przewodniczącego, którym został delegat Holandji Generał dr. Schvijver, oraz omówieniu metodyki pracy i przyjęciu porządku dziennego posiedzeń.

Na tem posiedzenie zamknięto poczem cała komisja in corpore udała się do gmachu Komitetu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża na Promenade du Pin 1 — celem przedstawienia się prezydentowi Komitetu p. Gustawowi Adorowi.

Sędziwy ten starzec (obecnie już nieżyjący) przyjął nas nad wyraz uprzejmie i dłuższy czas przebywał w naszem gronie.

Zgodnie z ustalonym regulaminem posiedzenia odbywały się codziennie od godz. 9 do 13 i od 15 do 19-ej, jednak już w drugiej połowie tygodnia zaszła konieczność zwiększenia ilości godzin pracy — co załatwiono w ten sposób, że popołudniu odbywały się dwa posiedzenia: jedno od godz. 15 do 18 i drugie od 19$^1/_2$ do 22-ej.

Tempo to jest bardzo wyczerpujące i prawdopodobnie w przyszłości trzeba będzie na posiedzenia komisji poświęcać nie tydzień lecz 10 dni i więcej, pracując dziennie nie więcej jak 7—8 godzin.

Po południu pierwszego dnia weszła na porządek sprawa noszy polowych, referowana przez przedstawiciela Szwecji.

Już w pierwszych słowach dyskusji zwrócono uwagę referenta na to, że elaborat szwedzki rozminął się z zamierzeniem komisji, gdyż zadaniem miało być przestudjowanie kwestji standardyzacji niektórych wymiarów noszy a nie typu, któryby miał być narzucony wszystkim jako obowiązujący. Przy tej okazji, ujawniło się, że są dwa obozy, opierające się w swych przesłankach na swego rodzaju vis major natury klimatycznej, ekonomicznej i t. p. — a więc zwolenników noszy, wykonanych z drzewa oraz stronników noszy całkowicie metalowych. Już to jedno stanowisko niemogące być nigdy uzgodnionem, wynikające z charakteru różnych krajów, zmusza do zrezygnowania z poszukiwań międzynarodowego typu noszy, gdyż w celu ułatwienia pomocy rannym, zwłaszcza w dziedzinie transportu zupełnie wystarczy, jeżeli nosze zachowujące wszelkie cechy nosz nacjonalnych — będą miały tylko niektóre wymiary, decydujące o dostosowaniu noszy do środków przewozowych i t. p. — ujednostajnione czyli internacjonalne. Pozatem mogą być tylko zalecone pewne wytyczne co do typu.

Dyskusja nad niezmiernie ważną sprawą noszy polowych trwała przez przeciąg trzech posiedzeń — w rezultacie czego ustalono, że ostatecznie standardyzowane mają być:

a) długość całkowita drążków 230 ctm.

b) szerokość całkowita noszy 59 ctm.

c) wysokość całkowita noszy nad płaszczyzną podłogi (licząc podniesione wezgłowie) 40 ctm.

d) waga ogólna 12 klg.

Powyższe liczby są maksymalne i nie mogą być przekroczone.

e) rozstęp zewnętrznych powierzchni drążków 55 ctm.

f) rozstęp miejsc umocowania na długości drążków przyrządów do podwieszania wzgl. ustawiania noszy 119 ctm.

Te dwa wymiary są ścisłe i nie mogą być ani większe ani mniejsze, oprócz tego punkty umocowania powinny być na drążkach zupełnie wolne, aby umożliwić zastosowanie przyrządów do podwieszania wzg. ustawiania noszy t. j. w tych punktach nie może być żadnych zawias, klamer i t. p.

W poszukiwaniu „noszy przyszłości“ Komisja uważa, że każdy kraj, zachowując swój narodowy typ noszy i tylko nadając im wyżej wskazane standardyzowane wymiary — powinien dążyć do zrealizowania:

1) podzielności noszy na dwie absolutnie identyczne połowy;

2) łączenia każdych dwóch połówek drążków dla złożenia całości — systemem prostym, trwałym i łatwym do manipulowania nawet o zmroku, a przedewszystkiem z zachowaniem absolutnej identyczności obu połówek;

3) ruchomości płótna na każdej połówce noszy;

4) mocy i prostoty całości noszy t. j. żadnych łańcuszków, sztyftów, luźnych części i t. p.;

5) możności przenoszenia każdej połowy noszy w stanie złożonym na pasie (na sposób noszenia karabinka);

6) użycia każdej zmontowanej połowy noszy samodzielnie np. w rowach strzeleckich (t. zw. po francusku „brancard de tranchées“).

W zakończeniu Komisja nawołuje, aby służby zdrowia armji różnych krajów, narodowe Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża oraz wszelkie inne organizacje, mające za zadanie pomoc rannym i chorym—zechciały wykonać nosze o dowolnym typie narodowym i z dowolnego materjału, przytrzymując się możliwie wskazówek ogólnych jak 1) — 6) oraz nadając im wymiary jak a) — f), wypróbować te nosze celem ustalenia, czy podane wymiary odpowiadają przeciętnemu wzrostowi mężczyzn w danym kraju oraz przyjętym w nim rozmiarom środków transportowych, i wreszcie przesłać wyniki swych doświadczeń do Instytutu Badań materjału sanitarnego przy Komitecie Międzynarodowym Cz. Krzyża w Genewie **przed dniem 30 czerwca 1928 r.**

Wiedząc, jak dużą przeszkodą dla wielu wynalazców są wysokie koszta przesyłki do Genewy, postawiłem wniosek, aby Komitet Międzynarodowy Cz. Krzyża zechciał uzyskać zgodę rządów wszystkich krajów, by przesyłki pod adresem Instytutu do badań mater. sanit. przy Kom. Międzynarodowym Cz. Krzyża w Genewie były przewożone bezpłatnie i zwolnione od wszelkich opłat cła i t. p. Wniosek podtrzymał delegat Hiszpanji, poczem zaprotokółowano, że Komitet Międzynarodowy Cz. Krzy-

ża będzie proszony o zajęcie się powyższą kwestją.

W dalszym ciągu posiedzeń delegat Hiszpanji przedstawił raport w sprawie jucznych siodeł — foteli wzgl. noszy dla rannych, przyczem demonstrował model własnego pomysłu z zastosowaniem ogólnie przyjętego w armji Hiszpańskiej typu jucznego siodła.

Kwestja była dyskutowana pobieżnie wskutek braku innych wzorów lub wniosków i pozostała nadal otwartą.

W związku z tem, że w Polsce niema odpowiednich terenów (ściśle górskich) ewentualnych przyszłych walk oraz ze względu na brak nadających się do tego rodzaju transportu zwierząt (muły, yaki, wielbłądy itp.)— w dyskusji o siodle udziału nie brałem, sprostowałem tylko ustęp w raporcie, mówiący zresztą teoretycznie o brutalności transportu na noszach, umocowanych na dwóch włóczonych przez konia drągach czyli t. zw. włókach (syberyjskie „wołokusze“), gdyż z niemi w czasie Wielkiej Wojny miałem dużo do czynienia i stale słyszałem od rannych słowa uznania, jako dla transportu spokojnego, łagodnego i bezpiecznego.

Długie dyskusje w ciągu kilku posiedzeń wywołał bardzo ciekawy raport przedstawiciela Francji w sprawie kart ewakuacyjnych wogóle.

Cały szereg wniosków polskich w tej kwestji został uwzględniony w rezolucji Komisji — między innemi został przyjęty jednogłośnie zastosowany w naszych kartach poprzeczny czarny szlak dla oznaczenia przypadków zagazowanych wzgl. zakaźnych, pozatem uchwalono na okładce bloku kart umieszczać służbowy podział, stopień i nazwisko lekarza, do którego należy blok oraz oznaczać tylko jeden stopień nagłości za pomocą wąskiego czerwonego szlaku wzdłuż lewego brzegu karty.

Ostateczna uchwała odnośnie kart ewakuacyjnych brzmi (w skróceniu), jak następuje:

Zmieniając częściowo swą uchwałę z 1926 roku Komisja postanawia, że

1) na przestrzeni od linji ognia do pierwszego zakładu leczniczego (szpitala polowego i t. p.) wyłącznie — mają być stosowane karty noszące nazwę „fiche medicale de l'avant“ czyli coś w rodzaju „karty ewakuacyjnych czołowych“ co uwidocznia się na okładce bloku;

2) na przestrzeni od pierwszego zakładu leczniczego i kończąc na ostatnim etapie jakiejbądź opieki lekarskiej wyłącznie — karty innego typu, nazwane „fiche medicale d'Hospitalisation“ czyli „szpitalne karty ewakuacyjne“ i

3) torebki wzgl. koperty, nazwane „pochette d'evacuation“ wykonane z bardzo mocnego papieru, a mogące być podwieszanemi za pomocą sznurka lub t. p., przewleczonego przez wprawione w nie metalowe kółko, mają one służyć do wkładania do nich wszelkich dokumentów, dotyczących samego rannego wgzl. chorego przy przechodzeniu jego z jednej formacji sanitarnej do drugiej.

Szczegóły wykonania ad 2) i 3) nie zostały sprecyzowane i kwestję pozostawiono do następnej sesji.

Co się tyczy karty ewakuacyjnej czołowej czyli ad 1) — to uchwalono, że pierwsza strona karty jest ściśle standaryzowana i nosi charakter międzynarodowy, druga zaś strona może być wypełniona dowolnie według uznania każdego kraju czyli być narodową.

Strona czołowa posiada niepodlegającą żadnym zmianom kolejność danych, co ułatwia odczytanie nawet bez znajomości języka karty.

Dane te są następujące:

A. pod Nr. 1. — Nazwisko.

Nr. 2. — Pierwsze imię i inicjały następnych imion.

Nr. 3. — Stopień wojskowy.

Nr. 4. — Nr. ewidencyjny.

Nr. 5. — Nazwa P. K. U.

Nr. 6. — Rozpoznanie.

Nr. 7. — Międzynarodowe oznaczenie uszkodzenia Y.

Nr. 8. — Opaska uciskająca... godz. nałożenia...

Nr. 9. — Zastrzyki... nazwa środka, dawka i godz. zastosowania (dwa wiersze).

Nr. 10. — Dokonany zabieg wzgl. udzielona pomoc.

Nr. 11. — Nazwisko i przydział służbowy lekarza.

Nr. 12. — Dzień i godzina wystawienia karty.

Uwaga: ad 7.—Międzynarodowy szyfr, wpisywany w ramiona wideł Y polega na następującem:

a) w górze między ramionami wideł wpisuje się pierwsze litery duże alfabetu rzymskiego dla oznaczenia miejsca uszkodzenia, przyczem

A — oznacza czaszkę,
B — oznacza twarz i szyję,
C — oznacza klatkę piersiową,
D — oznacza jamę brzuszną,
E — oznacza kończyny.

b) pod lewem ramieniem wideł wpisuje się liczby arabskie dla oznaczenia rodzaju uszkodzonych organów, w ten sposób, że

1 — oznacza części miękkie,
2 — oznacza kości,
3 — oznacza stawy,
4 — oznacza naczynia,
5 — oznacza organa wewnętrzne.

c) pod prawem ramieniem wideł wpisuje się liczby rzymskie dla oznaczenia rodzaju czynnika, powodującego uszkodzenie, przyczem

I — oznacza pocisk karabinowy (kula),
II — oznacza pocisk artyleryjski (granat, szrapnel),
III — oznacza pocisk, broń białą,
IV —oznacza pocisk, czynnik chemiczny,
V – oznacza pocisk, czynnik fizyczny (kontuzja).

Przykład: ${}_{1}\overset{A}{Y}_{III}$ oznacza uszkodzenie miękkich części czaszki białą bronią.

B. Karty powinny być zblokowane w ten sposób, że po wyrwaniu każdej karty w bloku pozostaje grzbiet.

Okładka bloku na stronie czołowej nosi napis:

karta ewakuacyjna...

nazwa formacji (przydział służbowy lekarza)...

nazwisko lekarza właściciela bloku...

Na stronie wewnętrznej tejże okładki winne być umieszczone wyjaśnienia do każdego z numerów pierwszej strony karty t. j. od Nr. 1 do Nr. 12 oraz klucz do międzynarodowego szyfru t. j. uwaga ad 7.

Nadruk powinien być tak ułożony, żeby do odczytania go nie trzeba było odwracać bloku, przygotowanego już do wypełnienia karty.

C. Karty mają być wykonane z płóciennego wzg. innego mocnego papieru i nosić szlaki, mogące być łatwo urwanemi (oddziurkowane). Wzdłuż lewego brzegu przechodzi szlak czerwony, obecność którego oznacza przypadek pilny; wzdłuż prawego brzegu umieszczone są jeden nad drugim trzy rysunki, wyobrażające żołnierza idącego, siedzącego i leżącego — każdy z rysunków może być oderwany osobno (oddziurkowane), przyczem pozostawiony wskazuje rodzaj transportu. Wzdłuż krótkiego brzegu karty przechodzi poprzeczny szlak koloru czarnego, obecność którego oznacza przypadek zagazowania wzgl. zakaźny.

D. Każda karta powinna posiadać umocowany przy górnym jej brzegu sznurek

wzgl. inny mocny środek podwieszania, przechodzący przez metalowe kółko, oprawione w karcie. Za pomocą tego sznurka karta zawiesza się nazewnątrz ubrania.

E. Grzbiet każdej karty zawiera zasadnicze dane czyli podane pod Nr. 1, 2, 6, 7 i 12.

F. Rozmiary karty, włączając w to i wszystkie trzy szlaki — mają wynosić 10 × 12 ctm., grzbiet karty — 5 × 10 ctm.

Sprawa opatrunków osobistych, ujęta wyczerpująco w niezmiernie rzeczowym raporcie prof. Demolis'a i płk. Hauser'a zajęła również parę posiedzeń.

Raport ten jest to cały naukowy traktat, gdzie nadzwyczaj drobiazgowe i urozmaicone badania oraz wyniki ich ujęte zostały w tablice.

Rezultat studjów wypadł dla Polski bardzo pochlebnie, gdyż nasz opatrunek osobisty zajął obok francuskiego — p i e r w s z e m i e j s c e. W jednym ustępie raportu powiedziano, że „powłoczka gumowa w opatrunkach francuskim i polskim jest doskonała i zapewnia absolutną nieprzemakalność, sposób zamknięcia tej powłoczki jest trwały i prosty", w drugiem miejscu zaznaczono, że „polskie i francuskie opatrunki osobiste przedstawiają sobą typy najdoskonalsze".

W wyniku długiej dyskusji Komisja uchwaliła, że:

1) opatrunek osobisty służy przedewszystkiem do prowizorycznego opatrzenia rany przez samego rannego wzgl. każdą osobę, udzielającą mu pomocy;

2) opatrunek osobisty winien posiadać kształt płaski;

3) materjał opatrunkowy powinien być zawarty conajmniej w dwóch powłoczkach, z których jedna, wewnętrzna—powinna być absolutnie nieprzemakalna;

4) na zewnętrznej powłoczce powinien być umieszczony trwały nadruk:

a) jednego lub kilku znaków Czerwonego Krzyża,

b) napisu w języku każdego kraju „opatrunek osobisty" i

c) sposobu zdjęcia danej powłoczki; na następnej powłoczce ma być umieszczony nadruk pouczenia o sposobie otwarcia i użycia opatrunku;

5) materjał opatrunkowy powinien być ułożony w ten sposób, aby zastosowanie opatrunku było łatwe;

6) materjał opatrunkowy powinien składać się z conajmniej jednej opaski i dwóch kompresów, z których jeden umocowany na opasce nieruchomo, drugi zaś przesuwalny.

Wymiary następujące:

powierzchnia całkowita kompresu 130—140 ctm.^{2}

opaska: długość 4 — 5 mtr,, szerokość 6 — 7 ctm.

Gatunek tkaniny:

wątek — 12 nici na 1 ctm.^{2}

osnowa — 20 „ 1 „

Skład kompresu:

gaza i wata w stosunku np. $^3/_5$ waty i $^2/_5$ gazy.

7) miejsce, za które należy brać kompres celem nałożenia go na ranę winno być wyraźnie zaznaczone za pomocą kolorowego stempla wzgl. nici;

8) opatrunek powinien być i pozostawać doskonale jałowy.

Raport polski w sprawie żołnierskiego znaku tożsamości, został przyjęty z dużem uznaniem, najlepszym dowodem czego było jednogłośne przyjęcie wszystkich wniosków raportu i uchwalenie standaryzacji znaku, jak następuje:

Znak tożsamości ma być wykonany z dur-aluminjum grub. do 2 m/m. w kształcie owalu o wymiarach osi 40 × 50 mm. Wzdłuż krótkiej osi przez środek znaku przechodzą otwory, ułatwiające przełamanie znaku. Połowa, służąca do podwieszania na szyi ma w górnym swym końcu dwa otwory do przewlekania sznurka, połowa zaś mająca być odłamywaną — na przeciwległym końcu jeden taki otwór.

Sznurek składa się z plecionki metalowych nici, oplecionych bawełnianemi nićmi koloru bronzowego. Całość spłaszczona.

Napisy mają być wykonywane przez wytłaczanie zapomocą sztancy dużych liter typu drukowanych, przyczem same napisy są identyczne dla każdej połowy danej strony.

Na jednej stronie umieszczone są ogólne dane osobiste jako to:

a) nazwisko,

b) pierwsze imię i inicjały następnych imion,

c) wyznanie (w skrócie).

Na drugiej stronie dane osobiste żołnierskie:

a) Nr. ewidencyjny,

b) nazwa P. K. U.,

c) dla żołnierzy korpusu sanitarnego znak krzyża.

Sprawę narękawnej oznaki Czerwonego Krzyża referowali na 7-m posiedzeniu Komisji w dn. 27.X przedstawiciele Komitetu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie: dr. Reverdin i doradca prawny p. Des Gouttes. Na pierwsze miejsce wysuwała się kwestja zapewnienia tożsamości nosiciela oznaki. Propozycja polska zastąpienia opaski więcej praktycznym i estetycznym krążkiem, naszywanym na rękawie — spotkała się z uznaniem, jednak, jako wkraczająca w dziedzinę prawnych zmian w Konwencji, została przekazana Komitetowi Międz. Cz. K. dla wysunięcia jej przy okazji rewizji Genewskiej Konwencji przez dyplomatów i prawników.

Kwestję mianownictwa ran na czas wojny referował delegat Francji.

Tutaj wyłoniła się konieczność zasięgnięcia opinji służb zdrowia i St ń Czerwonego Krzyża w różnych krajach, tak co do samego mianownictwa, jak i uzgodnienia jego z egzystującą już tabelą w odniesieniu do chorób (Sekcja Higjeny przy Sekretarjacie Ligi Narodów).

Obie ostatnie kwestje pozostały narazie niezałatwione.

Po tygodniu wytężonej pracy Komisja przedyskutowała uchwały w ostatecznej formie i ustaliła porządek dnia trzeciej sesji, mającej odbyć się w Genewie w drugiej połowie lipca 1928 r. — jak następuje.

Nowe tematy:

1) Badania techniczne i ekonomiczne nad opatrunkiem osobistym,

2) Badania nad idealną antyseptyką,

3) Ustalenie metod kontroli materjału sanitarnego (na 1930 rok) — referent profesor Domolis.

4) Badania w kwestji szelek do noszy— referent płk Chlewiński.

Oprócz tego zarezerwowano czas na omówienie:

zastosowania noszy polowych na kółkach (wniosek szwedzki),

zastosowania noszy polowych na nartach wzgl. sankach (wniosek polski),

zastosowania noszy polowych jako łóżka szpitalnego (wniosek francuski).

Tematy pozostałe od roku bieżacego:

1) Fiche medicale d'hospitalisation (karta ewak. szpit.),

2) Pochette d'evacuation (torebka do kart ewak.),

3) Numerotation des blessures de guerre (mianownictwo ran na czas wojny) — referent gen. Marotte.

4) Cacolet—litière (juczne fotele—nosze) referent płk. Van Baumberghen.

Po wyrażeniu przez gen. Marotte'a podziękowania w imieniu członków Komisji gen. Schrijver'owi za kierownictwo sesją — posiedzenie zostało zamknięte.

Z nielicznych atrakcyj w czasie trwania sesji zasługuje na wzmiankę kilkugodzinna przejażdżka przy ślicznej pogodzie jachtem po cudnem jeziorze Lemańskiem, przyczem przeciągnięto między masztami chorągiewki wszystkich państw i salwy z małej armatki przy mijaniu granicy szwajcarsko - francuskiej wywołały zainteresowanie wśród nielicznych w tym międzysezonie spacerowiczów po pięknej nadbrzeżnej okolicy.

Drugą rozrywką była kilkudziesięciokilometrowa wycieczka w samochodach po czystych, asfaltowanych szosach okolic Genewy na góry Jura do miejscowości Gentjane sur Gex, skąd roztacza się śliczny widok na Alpy z Montblanc i Dents du Midi na czele.

W ostatnim dniu odbył się pożegnalny bankiet, na którym przedstawiciel K-tu Międzyn. zobrazował w bardzo podniosłych słowach pracę Komisji i jej doniosłe wyniki.

W toku prac zaznaczyło się wyjątkowo uprzejme traktowanie tez, poruszanych przez przedstawicieli Polski oraz popieranie ich ze strony delegata Francji p. gen. Marotte'a i Szwecji -- p. mjr. Smith'a.

Krótki pobyt w Genewie, wymiana zdań z przedstawicielami Komitetu Międzynar. Czerwonego Krzyża oraz szeregu państw, praca w gronie ludzi dobrej woli — przekonały mnie niezłomnie o doniosłości zapoczątkowanej akcji ujednostajnienia typów materjału sanitarnego używanego w różnych krajach i to nietylko pod względem ułatwień technicznych oraz dla przemysłu i finansów lecz przedewszystkiem dla dobra rannych i chorych.

Interesujących się pracami Komisji Międzynarodowej do standaryzacji materjału sanitarnego w Genewie odsyłam do artykułu p. Generała D-ra Roupperta w nr. majowym z b. r. „Lekarza Wojskowego" oraz do wydawanego w Genewie przez Komitet Międzynarodowy Czerwonego Krzyża „Revue internationale de la Croix Rouge" Nr. 96, z grudnia 1926 r. i Nr. 109 ze stycznia 1928 r., jak również do wydawnictwa tego Komitetu „L'institut International d'Etudes de Matériel Sanitaire" i „Catalogue des objets exposés" z 1927 r. oraz „Commission Internationale de Standarisation" z 1928 roku.

Powołując się na gorący apel Instytutu Międzynarodowego do badań materjału sanitarnego — zwracam się do wszystkich, komu wpadną w oko te słowa z prośbą o kierowanie wszelkich rysunków, opisów wzgl. modeli wynalazków w dziedzinie materjału sanitarnego do Departamentu Sanitarnego M. S. Wojsk. celem odpowiedniego przedstawienia ich na międzynarodowem forum w Genewie, przyczem wszelkie prawa autorskie będą ściśle przestrzegane.

Dr. KAROL RYDER, prezes Zarządu Oddz. P. C. K. na pow. Będziński.

DZIAŁALNOŚĆ AMERYKAŃSKIEGO C. K. w 1926-7 r., JAKO PROGRAM PRACY CZERW. KRZYŻA W CZASIE POKOJU.

Podczas ostatniego Walnego Dorocznego Zebrania Delegatów Polskiego Czerwonego Krzyża stwierdzono smutny objaw, że P. C. K. nietylko nie zdobywa coraz większej ilości członków, lecz ilość ich nawet ostatnio zmniejszyła się. Przyczyna tego, zdaniem mojem, nie leży w takiej czy innej wysokości składki członkowskiej, jak przypuszczali jedni, lecz prawdopodobnie w zbyt słabem uświadomieniu jaknajszerszych sfer społeczeństwa o zadaniach Polskiego Czerwonego Krzyża.

Jednogłośnie stwierdzono, że w czasie wojny i tuż po wojnie ilość członków była znacznie wyższa, bo ludzie w tym czasie, naocznie przekonywując się o działalności Czerwonokrzyskiej, chętnie zapisywali się do tej instytucji. Z biegiem czasu zamarła widocznie działalność Czerwonego Krzyża, a zarazem z tem malała ilość członków.

Naturalnie, że propaganda, przy użyciu wszystkich, dostępnych jej środków, może częściowo tę sprawę załatwić, jednak najlepszą propagandą dla każdej instytucji jest jej działalność, jej konkretne czyny, gdy wynikami swej pracy przekonywuje naocznie społeczeństwo o żywotności i potrzebie istnienia danej instytucji.

Wprawdzie, jak można wyczytać z rocznego sprawozdania za rok 1927 Polski Czerwony Krzyż na terenie Państwa może wykazać się dość pokaźnym wynikiem swej pracy, jednak w stosunku do całego Państwa jest to zbyt mało, ażeby wyniki pracy Czerwonokrzyskiej dotarły wszędzie i przenikły do świadomości jaknajszerszych sfer społeczeństwa naszego.

Jako programowy punkt działalności Polskiego Czerwonego Krzyża na najbliższą przyszłość było w przemówieniu Vice-Prezesa Komitetu Głównego inż. Kryńskiego wytknięte organizowanie obrony przeciwgazowej. Bezwątpienia jest to bardzo ważna gałąź działalności Czerwonokrzyskiej ale kto wie, czy tak bezpośrednio należąca do Czerwonego Krzyża że względu na istnienie specjalnego Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej, które wszak wyłącznie obronę przed gazami za cel swój postawiło. Nic więc dziwnego, że rozwinięcie tej działalności przez Czerwony Krzyż w umysłach dużej części społeczeństwa nie będzie się łączyło z pojęciem Czerwonego Krzyża, gdyż niejeden odniesie to na rachunek Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej względnie L. O. P. P., z którą Towarzystwo to ostatnio się połączyło*).

Wiem bardzo dobrze, że Czerwony Krzyż ma jeszcze innych wiele zadań, które tu i owdzie spełnia, jednak nie będzie może od rzeczy, zapoznać czytelników z nieomal maksymalnym programem Czerwonego Krzyża, za jaki należy uważać program Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, z którym miałem możność zetknąć się bliżej w czasie swojego dwuletniego pobytu w Ameryce Północnej, a którego roczne sprawozdanie, niedawno otrzymane, pozwoli mi zobrazować tę działalność w szczegółach.

Naturalnie będzie tu mowa tylko o działalności Czerwonokrzyskiej w czasie pokoju.

W roku sprawozdawczym kończącym się 30 czerwca 1927 r. ogromna ilość żywiołowych katastrof w postaci powodzi, huraganów, trzęsienia ziemi — wypełnia olbrzymią część działalności Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Wystarczy powiedzieć, że w roku sprawozdawczym Amerykański Czerwony Krzyż niósł pomoc w 77 katastrofach w samych Stanach Zjednoczonych, oprócz tego w 20 katastrofach na terenie wysp, należących do Stanów Zjednoczonych i obcych państw, czyli,

*) Patrz odsyłacz na stronie 201.

w ogólnej ilości 97 katastrofach. W dwóch tylko z tych katastrof Amerykański Czerwony Krzyż roztoczył opiekę nad 650.000 ludźmi, dostarczając dla nich żywność, pomieszczenia, odzież, pomoc lekarską i t. d., wydając na ten cel przeszło 8 miljonów dolarów ze swojego budżetu, i przeszło 20 miljonów dolarów, zebranych specjalnie na ten cel.

Poza tą specjalną charakterystyką roku sprawozdawczego Amerykański Czerwony Krzyż dzieli swą działalność na dwa główne działy, mianowicie: działalność u siebie w kraju i działalność poza krajem.

W pierwszym dziale odróżniamy przedewszystkiem niejako bezpośrednie działanie Czerwonego Krzyża w czasie pokoju, mające na celu przygotowanie do zadań Czerwonego Krzyża w czasie wojny. A więc:

1) kształcenie personelu dla punktów opatrunkowych, odżywczych, dla pociągów sanitarnych, dla transportów sanitarnych i t. p.,

2) prowadzenie ich ewidencji i formowanie z nich grup, które w czasie wojny mogłyby funkcjonować, jako kolumny sanitarne, obsługiwać pociągi sanitarne, punkty odżywcze i t. p.,

3) przygotowanie środków opatrunkowych, materjałów leczniczych, bielizny, sprzętów potrzebnych do punktów odżywczych i t. d.,

4) urządzanie od czasu do czasu próbnej mobilizacji całego personelu, mającego obsługiwać oddziały wojskowe w czasie wojny,

5) utrzymywanie stałego kontaktu z władzami wojskowemi, z któremi w czasie wojny Czerwony Krzyż ma pracować.

Następny punkt działalności Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w czasie pokoju we własnym kraju polega na pomocy, niesionej inwalidom z wojny i zdemobilizowanym.

Wynika to z dążeń Czerwonego Krzyża do leczenia ran zarówno fizycznych, jak i moralnych, zadanych przez wojny. W tym dziale Amerykański Czerwony Krzyż w roku sprawozdawczym wydał 2.930.223 dolarów 86 cent.

Praca ta polegała na niesieniu pomocy weteranom wojny i zdemobilizowanym w dochodzeniu ich uprawnień do odszkodowań, przyznanych im przez parlament amerykański. W wynajdywaniu dla weteranów odpowiednich szpitali i lokowanie tych, którzy jeszcze szpitalnego leczenia potrzebowali. Opiekowanie się rodzinami niezdolnych zupełnie do pracy inwalidów, informowanie inwalidów o wychodzących nowych prawach, które ich dotyczą. Porozumiewanie się za pośrednictwem Czerwonych Krzyży obcych państw, kiedy to dotyczyło inwalidów, mających do czynienia z temi państwami.

W ciągu roku sprawozdawczego Amerykański Czerwony Krzyż miał pod swoją opieką 22.863 inwalidów, którymi się opiekował. W dalszym ciągu nad inwalidami, umieszczonemi w szpitalach została również roztoczona opieka głównie w postaci wyszukiwania zajęć, do których inwalidzi wskutek tych czy innych kalectw — mogli się jeszcze wprawić, czyli dążenie do umożliwienia inwalidom wojennym znalezienia jakiegoś zajęcia na resztę życia.

Uprzyjemnianie pobytu w szpitalach inwalidom, które w roku sprawozdawczym polegało na urządzeniu 26.310 rozmaitych rozrywek, zorganizowanych przez Czerwony Krzyż. Praca ta odbywała się w 83 szpitalach, gdzie zatrudnionych było przytem 309 osób, w tym czy innym kierunku wyspecjalizowanych, oprócz personelu, specjalnie dla tej akcji przydzielonego do Czerwonego Krzyża przez rząd amerykański.

Oprócz tej działalności, związanej z inwalidami i zdemobilizowanymi, Amerykański Czerwony Krzyż prowadzi stałą akcję, polegającą na opiece nad żołnierzem armji regularnej.

W pierwszym rzędzie chodzi o uzupełnienie wysiłków władz wojskowych w kierunku dobrobytu żołnierza, dzięki czemu

nawiązuje się kontakt między umundurowanem a nieumundurowanem społeczeństwem. I tutaj w pierwszym rzędzie chodzi o opiekę nad żołnierzem, ulokowanym w szpitalu, ażeby pobyt ten uczynić jaknajmniej uciążliwym, a więc: urządzanie czytelni, sal bilardowych, przedstawień koncertów, wyświetlanie obrazów, wydawanie poczęstunków świątecznych, wywożenie rekonwalescentów na spacer i t. d.

Opiekowanie się rodziną żołnierza, pozostałą w domu, polegające na badaniu warunków socjalnych i niesienie pomocy tam, gdzie ona okazuje się potrzebną — jest troską Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

W roku sprawozdawczym Amerykański Czerwony Krzyż przeprowadził takie badania w 13.592 przypadkach, 3.951 przypadków dotyczyło żołnierzy, będących w szpitalach.

Dzięki posiadanym środkom finansowym Amerykański Czerwony Krzyż może sobie pozwolić na budowanie domów wypoczynkowych nieomal z komfortowem urządzeniem, przewidującem wszelkie wygody dla rekonwalescentów, którzy tam się dostają po wyjściu ze szpitali.

Na tem jeszcze nie kończy się działalność Czerwonego Krzyża, polegająca na opiece nad żołnierzem czynnym, gdyż w czasie manewrów kolumny Czerwonokrzyskie wędrują za oddziałami wojskowemi, urządzając im kantyny, rozrywki i gry sportowe.

Przechodzimy do działalności Czerwonego Krzyża w stosunku do ludności cywilnej.

Najpoważniejszym bodaj punktem tej działalności jest dział Sióstr Czerwonego Krzyża, kształconych i przeszkalanych na potrzeby wojny. Amerykański Czerwony Krzyż posiada cały szereg szkół dla pielęgniarek zarówno tych, które później zajmują się pielęgnacją chorych czy to w szpitalach, w domach, czy w pogotowiach ratunkowych na wypadek jakiejś klęski, albo np. przy wszelkich większych zbiorowiskach ludzkich (wystawy, sportowe gry i t. d.), jak i higjenistek społecznych—wywiadowczyń, które odgrywają w Ameryce olbrzymią rolę w akcji zapobiegawczej, w akcji prowadzonej przez stanowe, miejskie urzędy zdrowia i społeczne organizacje, mające w swoim programie sprawy zdrowotne.

Po wyszkoleniu tych Sióstr we własnych szkołach Czerwony Krzyż częściowo zatrudnia je sam, częściowo oddaje na służbę do instytucyj państwowych, samorządowych i społecznych.

W roku sprawozdawczym Amerykański Czerwony Krzyż posiadał 60.850 kandydatek na siostry, w których 43.422 były słuchaczkami normalnych szkół dla pielęgniarek, z nich 39,440 otrzymało świadectwa z ukończenia szkoły. Już sama ilość wypuszczonych rocznie pielęgniarek wskazuje na to, że mogą one odegrać kolosalną rolę, ale ten dopiero kto naocznie mógł się przekonać o roli jaką spełniają Siostry Czerwonego Krzyża w Ameryce zrozumie doniosłość kształcenia i posiadania wykwalifikowanych pielęgniarek.

O ile zupełnie u nas jest zrozumiała potrzeba wykwalifikowanych pielęgniarek, które u łoża chorego zajmowałyby się jego pielęgnacją, dzisiaj często spoczywająca w rękach zupełnie niedostatecznie wykwalifikowanego personelu, nieraz rekrutującego się z byłych praczek i posługaczek szpitalnych, które po kilku latach pracy

W ślad za lenistwem zjawiła się na świecie nuda.

LA BRUYERE.

w szpitalu podnoszone są do godności pielęgniarek społecznych, o tyle zaczyna się dopiero budzić świadomość o potrzebie pielęgniarek społecznych, higjenistek-wywiadowczyń.

Coraz bardziej rozwijający się kierunek medycyny społecznej, akcji zapobiegawczej, tworzenie „Ośrodków Zdrowia”, stawia nas wobec palącej potrzeby posiadania wykwalifikowanego personelu pielęgniarskiego. Tak szeroki rozwój tej akcji w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej ma do zawdzięczenia niewatpliwie w bardzo dużym stopniu tej wielkiej ilości pielęgniarek, higjenistek - wywiadowczyń.

Widziałem w organizacjach, czy to Czerwonokrzyskich, czy innych w Stanach Zjednoczonych olbrzymią pracę, wykonywaną przez te Siostry. Odwiedzanie domów, pouczanie otoczenia chorego o sposobach ustrzeżenia się od przeniesienia zarazka z chorego na zdrowego, szerzenie pojęć higjenicznych w odwiedzanych domach, udzielanie wskazówek co do normalnej pielęgnacji niemowląt i dzieci, wygłaszanie pogadanek publicznych z zakresu higjeny, urządzanie i prowadzenie wystaw higjenicznych, jednem słowem wszystko to, co wchodzi w zakres propagandy higjenicznej, oto co robią takie pielęgniarki społeczne Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

We wszystkich „Ośrodkach Zdrowia” są one nieodzowną pomocą lekarza, prowadzącego instytucje czy to Czerwonokrzyskie, czy inne, a zatrudniające takie pielęgniarki. Ale w mniejszych ośrodkach, a szczególnie na głuchej prowincji spotykałem stacje opieki nad dzieckiem, matką, lub całe „Ośrodki Zdrowia”, prowadzone wyśmienicie przez takie Siostry Czerwonego Krzyża.

Organizowanie kursów udzielania pierwszej pomocy, oraz zapobieganie wypadkom, nauka pływania i ratowanie tonących, oto dalsze punkty działalności Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

W roku sprawozdawczym Amerykański Czerwony Krzyż wydał 24.812 świadectw z ukończenia kursu udzielania pierwszej pomocy, 32.506 z ukończenia kursu ratownictwa tonących; tych ostatnich od roku 1914, w którym Czerwony Krzyż kurs ten prowadził jest już 134.582.

W dużych zakładach przemysłowych urządza się kursy dla instruktorów w kierunku zapobiegania wypadkom przy pracy, którzy później pouczają towarzyszy, jak się mają wystrzegać od wypadku.

Streszczane tutaj sprawozdanie nie podaje, w jaki sposób akcja ta zmniejszyła ilość wypadków przy pracy, lecz zeszłoroczne sprawozdanie podało, że w jednym z dużych zakładów przemysłowych, w którem na 1.000 robotników rocznie ulegało 6,3 wypadkom, po wprowadzeniu tego kursu ilość wypadków spadła do 3,0 na każde 1.000 robotników rocznie.

Bardzo ważną czynnością Amerykańskiego Czerwonego Krzyża jest werbowanie prywatnych osób najrozmaitszych sfer społeczeństwa, których pociąga się do współpracy z oficjalnym personelem Czerwonokrzyskim. Osoby te są zapraszane do warsztatów, gdzie przygotowywane są materjały opatrunkowe; w roku sprawozdawczym wykonano 2.057.912 bandaży, bieliznę dla rannych oraz wszelki materjał mobilizacyjny, przygotowywany przez Czerwony Krzyż.

Szykują one paczuszki na święta do rozdawania w szpitalach, w oddziałach wojskowych, względnie wysyłanych do oddziałów, stacjonowanych poza Stanami Zjednoczonemi. Np. w roku sprawozdawczym było wysłanych 38.000 paczuszek na gwiazdkę dla żołnierzy, pełniących służbę w oddziałach amerykańskiej armji, stacjonowanych na wyspach Filipińskich, w Chinach, Samoi, Hawajskich, w Alasce, Haiti, Porto-Rico i t.d.

Wolontarjusze pełnią również dobrowolnie służbę w kantynach żołnierskich, urządzonych przez Czerwony Krzyż, przy oddziałach, czy szpitalach wojskowych. Wolontarjusze, posiadający samochody, a ta-

kich w Stanach Zjednoczonych jest bardzo dużo, są mobilizowani z ich samochodami, czy to dla wywożenie na spacer rekonwalescentów, czy też dla innej pracy Czerwonokrzyskiej, przy której większa ilość samochodów jest potrzebna (np. katastrofy żywiołowe).

Pomagają też ci wolontarjusze przy urządzaniu rozrywek, o której wyżej była mowa.

Wreszcie Amerykański Czerwony Krzyż stara się o możliwie wielki rozwój Czerwonego Krzyża Młodzieży, którego zadaniem jest propagowanie dobrego zdrowia u dzieci, rozwój altruistycznych cech charakteru, dawanie okazji do wykonywania czynności obywatelskich i rozwijanie przyjaznych międzynarodowych stosunków między dziećmi.

W roku sprawozdawczym Amerykański Czerwony Krzyż Młodzieży posiadał w 145.402 klasach powszechnych i w 1.103 szkołach średnich ogólną liczbę 5.822.777 członków *).

Oto mniej więcej jak przedstawia się działalność Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w czasie pokoju.

Przypuszczam, że czytelnicy zgodzą się ze mną, że program ten można uważać nieomal za maksymalny.

Pozostaje jeszcze działalność Amerykańskiego Czerwonego Krzyża poza granicami własnego kraju w obcych państwach. O tej działalności miało możność społeczeństwo nasze przekonać się naocznie, gdyż niedawno jeszcze działalność ta dotyczyła naszego kraju, zarówno w czasie wojny, jak i w latach tuż po wojnie.

*) Ze względu na oddzielne wydawnictwo poświęcone Młodzieży Czerwonego Krzyża, obszerniejsze sprawozdanie o tej części działalności Czerwonego Krzyża, postaram się umieścić w miesięczniku „Młodzież Czerwonego Krzyża".

Pomoc Amerykańskiego Czerw. Krzyża w obcych państwach dotyczy zwykle większych klęsk żywiołowych, których w roku sprawozdawczym było dużo, a sumy wydatkowane na ten cel wynoszą 256.962.60 dolarów, oprócz 192.500 dolarów wydanych na Ligę Czerwonych Krzyży, za pośrednictwem której Czerwony Krzyż przychodzi z pomocą, i 690.360.50 dolarów, wydanych na pomoc Czerwonemu Krzyżowi Młodzieży w obcych państwach.

Że Polski Czerwony Krzyż rozumie tę część działalności, mieliśmy możność przekonania się niedawno, kiedy klęska żywiołowa, która dotknęła Bułgarję, spowodowała czynny udział Polskiego Czerwonego Krzyża.

Można mieć nadzieję, że nowy statut Polskiego Czerwonego Krzyża, który wchodzi w życie, pomoc finansowa rządu, opieka rządu drogą ustalenia stałego delegata, jako łącznika pomiędzy rządem, a P. C. K., zapowiada należyty rozwój tej wielkiej instytucji humanitarnej, szczególnie o ile szerokie sfery społeczeństwa coraz więcej zrozumieją cele i zadania Czerwonego Krzyża, a przejąwszy się ideologją Czerwonokrzyską staną się jego członkami i czynnie poprą działalność jego.

*) Uwaga zawarta na początku niniejszego artykułu o roli P. C. K. w obronie przeciwgazowej polega najwidoczniej na nieznajomości porozumienia, zawartego pomiędzy P. C. K. i L. O. P. P., na podstawie którego rozgraniczono ściśle i uzgodniono zakres działalności tych organizacyj. Mianowicie L. O. P. P. organizuje akcję przygotowania społeczeństwa do skutecznej obrony przed działaniem bojowych środków chemicznych, natomiast P. C. K. organizuje akcję niesienia pomocy i leczenia uszkodzonych. Sprawę tę regulują szczegółowo: okólnik Zarządu Głównego P. C. K. i okólnik L. O. P. P., zamieszczone w dziale urzędowym pisma „Polski Czerwony Krzyż" Nr. 6, str. 172—174.

Dr. A. F.

PROPAGANDA HIGJENY.

Niejednokrotnie zabierano już głos publicznie i wskazywano, że z największem nawet natężeniem prowadzona walka z chorobami zakaźnemi i chorobami społecznemi, pociagającemi za sobą zawsze ofiary w najlepszym materjale ludzkim i bogactwie narodowem, że wydawane na tę walkę przez rząd i samorządy sumy, że wszelkie przepisy prawne, niezawsze dające się w życie w prowadzić, wszelkie kary za uchylanie się od tych przepisów stanowią jedynie półśrodki, które nie dadzą pożądanego wyniku, o ile do walki tej nie stanie całe należycie uświadomione w zakresie higjeny i sposobów zapobiegania chorobom społeczeństwo.

I nic słuszniejszego. Jeżeli się pragnie bowiem osiągnąć wyniki praktyczne w jednej z najważniejszych dziedzin życia człowieka, mianowicie w dziedzinie zdrowia, trzeba przedewszystkiem podjąć akcję w kierunku uświadamiania narodu.

Już w wieku 16 i 18, w związku z postępami na polu nauk przyrodniczych spotykamy liczne wzmianki, wskazujące na to, że czynione były próby wdrażania wiadomości higjenicznych przez nauczanie w szkołach, aczkolwiek cała wiedza higjeniczna zaledwo kiełkować zaczynała. Dopiero w miarę rozwijania się nauk biologicznych, w miarę rozwoju bakterjologji wiedza higjeniczna wzrastała w naukę samodzielną, wyrabiając podstawy życia człowieka i zachowania zdrowia.

Niszczące następstwa każdej choroby i wpływ ich na szczęście osobiste oraz warunki ekonomiczne zna dziś każdy niemal laik, który winien też wiedzieć, że choroba każdej poszczególnej jednostki stanowi groźbę i dla najbliższych oraz dla całego ogółu i że zaniedbanie własnego zdrowia i organizmu mści się nie tylko na nim samym, ale i na innych. Tylko przez uświadomienie można osłabić wpływ tych przyczyn, dla których stan zdrowotny klas gorzej sytuowanych bywa mniej pomyślny i grozić musi innym warstwom społecznym.

Człowiek, chociaż nie zna dokładnie zasad higjeny, chętnie i rozumnie sprawiać będzie nadzór nad swem zdrowiem, o ile uprzednio uświadomiony, przekonał się o celowości narzucanych mu praw życiowych i zdobył zaufanie do tego, co ma czynić.

I dlatego niewolno zaniedbać niczego, co może uświadomić naród o zasadach higjeny, o szkodliwościach, wypływających z życia, niezgodnego z higjeną, która ma za zadanie zachowanie indywidualnego i społecznego zdrowia i obyczajności, uszlachetnienie człowieka pod względem fizycznym i moralnym. Ludzie byliby zawsze zdrowi i szczęśliwi, gdyby chcieli i mogli zrozumieć tę prawdę życiową, że zdrowie i szczęście trzeba zdobywać w walce z fizycznemi i moralnemi mocami świata i że zdolność do prowadzenia tej walki zdobywać można tylko na drodze higjeny.

Ażeby jednak mądre te i słuszne zasady higjeny dotarły do najszerszych warstw społecznych, koniecznem jest uświadamianie ich w sposób najbardziej dla nich dostępny. Im większe będzie uświadomienie to, im lepiej i jaskrawiej przedstawione będą szkodliwości wszystkie, wypływające z pracy zawodowej, ze złego i niewłaściwego odżywiania się, z zatruwania się alkoholem, nikotyną i t. d., tem łatwiej można będzie uniknąć wielu chorób, tem mniej będzie chorób, tem wydajniejszą będzie praca całego ogółu dla dobra kraju i całego społeczeństwa.

Drogi tego uświadamiania bywają rozmaite, nie wszystkie one jednak osiągają cel pożądany. Ani żywe słowo, prędko w niepamięć puszczane, ani słowo drukowane, w postaci ulotki, zazwyczaj nieczytanej, nie potrafią tak dokładnie przemó-

wić do rozumu każdego, tak logicznie obudzić świadomość grożącego zła i przestrzec przed niem, jak odpowiednie tablice ilustrowane, obrazujące to wszystko zapomocą scen, wyjętych z życia codziennego.

I tylko zbiór tego rodzaju tablic, rozmieszczony we wszystkich zakładach naukowych, poczynając od początkowych do wyższych uczelni, w zakładach przemysłowych, w poczekalniach kas chorych i większych zbiorowiskach ludzkich, będzie mógł rzeczywiście przygotować ludność do walki z tem złem, jakie grozi każdemu z nas w życiu codziennem, pouczy go, jak zapobiegać chorobom i zachować zdrowie i wydajność pracy.

JADWIGA KARWICKA.

WDZIĘCZNA PAMIĘĆ.

Niedawno temu, z ust wiarogodnej osoby słyszałam następujące opowiadanie:

Będąc młodą, zdrową i niezależną, od samego wybuchu wojny światowej, wstąpiłam w szeregi czynne Czerwon. Krzyża.

Jako siostra, pracowałam przeważnie w szpitalach i punktach opatrunkowych położonych blisko frontu i przez to samo miałam do czynienia z wielką liczbą rannych, i z coraz to nowymi ludźmi — przeważnie z wojskowymi—byłam w nieustannej styczności.

Po rewolucji rosyjskiej i przewrotach dziejowych, które w tak szybkim tempie, po niej nastąpiły, z powstaniem armji polskiej, ma się rozumieć—natychmiast do jej sanitarnych szeregów przeszłam. Z kilku innemi siostrami - Polkami, z któremi od dłuższego czasu pracowałam—przydzielono nas do dywizji generała Dowbór-Muśnickiego. Podczas walk prowadzonych przez niego przeciw bolszewikom na froncie północnym — los tak nieszczęśliwie zrządził, że garstka naszych żołnierzy z kilku oficerami, odcięta została od głównych oddziałów generała. Przewaga nieprzyjacielska była zbyt wielka, — po zaciętej walce nasi — zdziesiątkowani — poddać się musieli. Wraz z nimi—my siostry, a było nas sześć — dostałyśmy się do niewoli. Działo się to wśród zimy, w mróz trzaskający. Gdy nam kazano wyjść ze schronienia, gdzieśmy nasz punkt opatrunkowy rozłożyły, miałyśmy tylko na sobie nasze szpitalne okrycia płócienne i białe „kosynki” na głowach. Tak jak stałyśmy, kazano nam, z wraz innymi jeńcami, iść wprost przed siebie. Wiedzieliśmy dobrze, że bolszewicy, nie chcąc niepotrzebnym balastem taborów swych obciążać, rozprawiają się prędko z wziętymi do niewoli — to też spodziewałyśmy się lada chwilę być rozstrzelanemi. Tymczasem, wciąż naprzód nas pędzono, nigdzie się nie zatrzymując. Trwało to, dzień jeden, drugi i trzeci i stało się taką męką, że przynajmniej co do nas sióstr — zamienionych w istne zlodowaciałe słupy — z upragnieniem wyglądałyśmy rozstrzelania, o którem myśl w pierwszych chwilach naszej niewoli taką grozą nas przejmowała.

Prowadzono nas ciągle równinami pokrytemi głębokim śniegem, trzeciego dnia kazano nam wreszcie stanąć przy torze kolejowym, biegnącym przez puste pola. Stała tam zbombardowana opuszczona stacyjka.

Żołnierzom a raczej zbirom, którzy nas konwojowali, drab nimi dowodzący—broń nabijać kazał. Miałam wrażenie, że nadeszła ostatnia nasza godzina. Wszelkie uczucia tak były we mnie przytępione, że dla uratowania życia, nie byłabym ani ust otworzyła, ani palcem kiwnęła. Na mgnienie oka tylko, przeleciała mi myśl o moich najdroższych, dalekich, a może już nieżyjących, gdyż od szeregu miesięcy nie wiedzieliśmy nic jedni o drugich.

Nagle usłyszałam gruby głos, tuż obok mnie mówiący: „Zdrastwuj! towa-

riszcz siestrica!" *). Podniosłam oczy i ujrzałam stojącego przede mną bolszewickiego draba, z wyciągniętą ręką. Twarz jego była czerwona, prostacka, przepita; tępy wyraz przeważnie cechujący żołnierzy armji sowieckiej, malował się na jego grubych rysach. Człowiek ten stał przede mną, przenikliwie na mnie patrząc. Wyciągniętej do mnie ręki nie cofając, poprzednie swe pozdrowienie powtórzył. Nie rozumiejąc czego chce ode mnie, stałam nieruchoma, aż mnie trąciła stojąca obok mnie siostra, ledwie dosłyszalnie szepcząc: „Zlituj się, co robisz?! podaj mu prędko rękę!" I machinalnie skostniałą dłoń w ogromną jego dłoń wsunęłam, odpowiadając półgłosem: „Zdrastwujte" **). Na te słowa, rodzaj uśmiechu szeroką jego twarz rozpromienił i ku memu zdumieniu powiedział mi, że choć ja go nie poznaję, on jak tylko na mnie spojrzał, zaraz sobie przypomniał „miłuju siestrycu", która na samym jeszcze początku wojny daleko stąd—bo aż na Podolu—pod Niemirowem, tak „serdecznie" konia mu wyleczyła! I w chwili gdy to mówił, stanęły mi w oczach niezapomniane łąki i gaje mych ukochanych stron rodzinnych i ów cudny dzień jesienny, kiedym kawalerzyście potężnej naówczas armji rosyjskiej, idącej na front austrjacki, w nagłej potrzebie pomocną być mogła, lecząc przez dni kilka chorą nogę jego wierzchowca! I zdało mi sie, że widzę także owego miłego konia złoto-gniadego, tak mądrze dającego się ratować! Jakże daleko był i on i ów piękny dzień słoneczny! Zwierzę to jednak, zapewne oddawna zabite — a raczej wspomnienie o niem — miało dziś mnie i moje towarzyszki od niechybnej śmierci uratować. Gdy budząc z przedśmiertnego odrętwienia — odrzekłam jego dawnemu panu, że i ja go teraz poznaję, a i jego miłego konia doskonale sobie przypominam, on, szerokim—jakby opiekuńczym ruchem mającym widocznie jakieś znaczenie w tej sowieckiej bandzie, mnie i moje towarzyszki ogarniając—oddzielił nas od reszty jeńców. Wszyscy oni jak się później dowiedziałam — w temże miejscu byli zaraz potem rozstrzelani. Nas siostry, zbawca nasz pchając przed sobą, szybko, torem kolejowym poprowadził ku towarowym wagonom tam stojącym. Pierwszy z brzegu otworzył i odemnie zaczynając, każdą z nas szybko, a silnie, wpół chwytając, jak worki z mąką w ten wagon wrzucił. Następnie, położywszy tylko palec na ustach, gwałtownie drzwi wagonu zasunął.

Znalazłyśmy się wszystkie sześć w zupełnych ciemnościach w wagonie bydlęcym, którego podłoga pokryta była grubą warstwą nawozu. Byłyśmy jednak tak wyczerpane, żeśmy nań jak na rozkoszne łoże padły, a gdy po krótkim czasie pociąg z miejsca ruszył, zasnęłyśmy wszystkie snem kamiennym.

Obudził nas blask dzienny, wchodzący przez rozsunięte drzwi wagonu. Byłyśmy w Mohylowie, gdzieśmy widocznie z rozporządzenia naszego zbawcy umieszczone zostały w więzieniu. Tam o nas zapomniano.

Po paru tygodniach z niewoli tej odbiły nas zwycięskie oddziały wojsk naszych. Życie jednak bezwarunkowo zawdzięczamy wyleczonemu przeze mnie koniowi, a raczej wdzięcznej pamięci jego pana, żołnierza byłej carskiej armji.

*) Witam Cię — Siostro-towarzyszu!

**) Witam Was.

CZERWONY KRZYŻ ZAGRANICĄ



MAX HUBER
Nowoobrany prezes Międzynar. Komitetu C. K. w Genewie.

Włoski Czerwony Krzyż roztacza opiekę nad pracującemi kobietami.

Komitet Włoskiego Czerwonego Krzyża w Turynie otworzył w górzystych okolicach Turynu kolonję, przeznaczoną wyłącznie dla kobiet pracujących, zagrożonych lub dotkniętych gruźlicą. „L'Eremo di Lanzo“, czyli „Pustelnia w Lanzo“ mieści się na wzgórzu, z którego roztacza się malowniczy widok na piękną dolinę, otoczoną zewsząd górami. W tych samych budynkach umiejętnie odnowionych i zastosowanych do dzisiejszych wymagań higjenicznych, mieścił się dawniej—klasztor OO. Kamedułów. Piękny starożytny kościół pod wezwaniem św. Romualda góruje nad innemi zabudowaniami.

„Pustelnia” przedstawia doskonałe warunki zarówno pod względem klimatycznym, jak i pod względem wewnętrznych urządzeń. Zakład ten, powstały dzięki wspólnym wysiłkom Włoskiego Czerwonego Krzyża i Państwowego Urzędu Higjeny w Turynie, stanowi istne dobrodziejstwo dla licznej rzeszy młodych zapracowanych dziewcząt, wyczerpanych ciężką pracą zarobkową i noszących w sobie zadatki strasznej choroby. Dla wielu z nich dłuższy pobyt w „Pustelni w Lanzo“, gdzie korzystają ze stałej opieki lekarskiej, ze świeżego powietrza i z tak dla nich cennej beztroski, równa się powrotowi do zdrowia i dodaje im moralnych i fizycznych sił do dalszej pracy.

CZERWONY KRZYŻ NA UKRAINIE.



Niedola bezdomnej i zdziczałej dziatwy, włóczącej się po ziemiach Ukrainy, znalazła opiekę w Ukraińskim Czerwonym Krzyżu.

Umorusane i obdarte dzieci — przeobrażają się w czysto i mile wyglądający zespół, jak to widzimy na prawej ilustracji, pod troskliwym kierunkiem Ukraińskiego Czerwonego Krzyża.

Sowiecki Ukraiński Czerwony Krzyż wydał w dziesięcioletnią rocznicę swego założenia bardzo ciekawy i obficie ilustrowany numer istniejącego od paru lat pisma: „Wiadomości Ukraińskiego Czerwonego Krzyża". Numer powyższy zawiera szereg artykułów o rozwoju pracy Ukraińskiego Czerwonego Krzyża w rozmaitych kierunkach. Na łamach naszego pisma podajemy kilka ciekawych zdjęć, ilustrujących tę działalność, rozwijaną na tle specjalnie ciężkich i ponurych okoliczności życia społecznego na Ukrainie Sowieckiej.





Ofiary żydowskich pogromów na Ukrainie znalazły skuteczną pomoc w Ukraińskim Czerwonym Krzyżu.

Dochód z walki byków na rzecz Meksykańskiego Czerwonego Krzyża.

Co kraj to obyczaj.

W jednym z ostatnich numerów wydawnictwa Meksykańskiego Czerw. Krzyża: „La Cruz Roja Mexicana“ przeczytaliśmy ciekawy opis charakterystycznej uroczystości, urządzonej w stolicy meksykańskiej na rzecz Czerwonego Krzyża. Właściciele sześciu wielkich hodowli byków przeznaczonych dla niezmiernie popularnych w państwie Meksykańskiem walk byków „corrida de toros“, postanowili ofiarować dla Czerwonego Krzyża po jednym pięknym byku w celu zorganizowania wspaniałej „corrida de toros“ z zaznaczeniem, że cały dochód osiągnięty z tej narodowej zabawy przeznacza się na cele Czerwonego Krzyża.

Komitet Organizacyjny poczynił wspaniałe przygotowania celem przyciągnięcia jak największych zastępów publiczności. Liczne grono najurodziwszych mieszkanek Meksyku, przystrojone z hiszpańska w klasyczne koronkowe mantyle, zasiadły w otoczeniu złotej młodzieży stolicy w głównej t. zw. „Królewskiej loży“ ogromnej areny. Po skończonej „corridzie“ grono zaproszonych gości udało się do Poloklubu, gdzie się odbyła zabawa taneczna.

Zarząd Meksykańskiego Czerwonego Krzyża pragnąc wyrazić swą wdzięczność pp. hodowcom, którzy tak bezinteresownie zaznaczyli swoją ofiarność, ustanowił trzy nagrody dla właścicieli 3-ch najpiękniejszych, nadesłanych na „corridę“ byków. W tydzień po odbytej zabawie członkowie i członkinie Komitetu Meksykańskiego Czerwonego Krzyża zebrali się w szpitalu Czerw. Krzyża, dokąd przybyli otoczeni licznym gronem znajomych trzej wyróżnieni hodowcy. Don Antonio Perez Verdia, viceprezes Rady Głównej Komitetu, wygłosił przemowę, w której podniósł zasługi szlachetnych ofiarodawców, którzy za pośrednictwem Czerwonego Krzyża tak hojnie dopomogli cierpiącej ludzkości.

Donna Emilia Gonzalez de Villareal, przewodnicząca Komitetu Pań Meksykańskiego Czerwonego Krzyża wręczyła osobiście piękne medale ze złota, srebra i bronzu trzem odznaczonym panom.

Rekord szybkości samolotu Szwedzkiego Czerw. Krzyża.

Samolot lotniczej stacji sanitarnej Szwedzkiego Cz. Krzyża w Boden (Lapońja) dokonał niedawno wspaniałego lotu, stanowiącego prawdziwy rekord szybkości. W końcu lutego, gdy termometr wskazywał 25 stopni mrozu, zawezwano samolot do Junosnando, miejscowości odległej o dwieście kilkadziesiąt kilometrów od Boden, dla cierpiącego na silny krwotok wewnętrzny chorego, którego należało niezwłocznie przewieźć do szpitala. Samolot C. K-a odleciał o godz. 9 min. 15, przybył pomyślnie do celu podróży, zabrał chorego i o godzinie 1-ej min. 45 lądował z powrotem w Boden, — przeleciawszy przestrzeń 525 kilometrów.

Podziękowanie Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi za ofiary, przekazane dla ofiar trzęsienia ziemi na Bałkanach i w Azji Mniejszej.

Czerwone Krzyże Bułgarski i Grecki oraz Czerwony Półksiężyc Turecki przesłały na ręce Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża gorące podziękowanie za ofiary przekazane dla ofiar żywiołowej katastrofy, która nawiedziła Bałkany i Azję Mniejszą.

Być nieużytecznym, to znaczy być martwym.

GOETHE.

Z działalności Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zakończenie IV i V kursu sanitarnego P.C.K., prowadzonych przez Warsz. Okr. Oddz. P.C.K.

W dniu 27 czerwca w sali Kasyna Pałacu Mostowskich odbyła się uroczystość wręczenia świadectw słuchaczkom IV i V Kursu Sanitarnego P. C. K., prowadzonych przez Warszawski Okręg - Oddział P. C. K.

Na ostatnie dwa kursy uczęszczało 140 słuchaczek, z których 120 zdało egzamin. Ponieważ słuchaczki rekrutują się w znacznej większości z pośród kobiet zaabsorbowanych pracą zawodową, zaś do otrzymania świadectwa niezbędnem jest odbycie dwumiesięcznej praktyki w szpitalu wojskowym — więc świadectwa wraz z odznaką otrzymało 48 słuchaczek, które mogły odbyć praktykę.

Świadectwa wręczył Siostrom Rezerwy czasu wojennego Jego Magnificencja rektor Uniwersytetu Warszawskiego ks. prof. Szlagowski, odznaki — przewodnicząca Oddziału Włocławskiego P. C. K. p. Anna Boyé.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Zarządu Głównego i Zarządu Warsz. Okr. P. C. K., protektorzy kursów w osobach Jego Magnificjencji ks. rekt. ks. Szlagowskiego, prorektora prof. dr Hryniewieckiego, przedstawiciele władz wojskowych, Panowie Lekarze Wykładowcy Kursów sanitarnych, i Komendanci Szpit. Wojsk.

Wygłoszono kilka przemówień—prezes Warsz. Okr. P. C. K. p. Antoni Mencel dziękował Pp. Wykładowcom, którzy już czwarty rok bezinteresownie poświęcają czas i pracę dla P. C. K. oraz Rektorowi i Prorektorowi Uniwersytetu Warszawskiego za udzieloną bezpłatnie salę na wykłady kursów.

Kolejno zabrał głos viceprezes Zarządu, szef sanitarny dr. Ślaski, dziękując słuchaczkom za ich gorliwą pracę i zrozumienie ideologji P. C. K. który dąży do zwiększenia kadr sióstr rezerwy.

Na zakończenie słuchaczka IV kursu p. Iwanowska dziękowała w imieniu słuchaczek Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi i Panom Wykładowcom za organizowanie kursów, które nietylko dają możność słuchaczkom stać się siostrami rezerwy czasu wojennego, lecz i w życiu codziennem umożliwiają niesienie bliźnim pomocy w razie potrzeby.

Cała uroczystość nosiła charakter podniosły i serdeczny.

Zarząd Okr. Oddz. Warsz. Polsk. Czerw. Krzyża czuje się w obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie całemu zespołowi Pp. Wykładowców na Kursach Sanit. P. C. K. Sióstr rezerwy czasu wojennego, a mianowicie: Pp. Idzikowskiej, ks. prof. Detkensowi, Gen. Dr. W. Horodyńskiemu, Dr. K. Jasielewiczowi, Dr. K. Wagnerowi, Dr. pułk. Z. Rażniewskiemu, Dr. pułk. K. Łubieńskiemu, Dr. K. Szczęsnemu, Dr. M. Kobylińskiemu, majorowi Sypniewskiemu, mjr. Wirszyłło, mjr. Kitkiewiczowi, kpt. Berankowi, kpt. St. Raszek, kpt. dr. Dekańskiemu, poruczn. Marynowskiemu, Dr. J. Walcowi, i wszystkim, którzy 4-ty już rok bezinteresownie poświęcają swój czas i pracę tak owocną w plony — dla dobra P. C. K.

Sprawozdanie z działalności P. C. K. Oddział miasto Poznań za czas od 1.I do 31.XII 1927 r.

Sprawozdanie zawiera obszerne dane cyfrowe i opisowe z rocznej działalności Oddziału, wykazującego dużą żywotność i rozmach w swych poczynaniach. Zawiera ponadto bilanse brutto i netto oraz rachunek strat i zysków, poświadczone przez rewizyjną spółkę powierniczą.

Pierwsi Komendanci Drużyn Ratowniczych Polskiego Czerwonego Krzyża.

Warszawski Okręg Oddział w styczniu r. b. zorganizował Kursy sanitarno-ratownicze dla starszej młodzieży męskiej w szkole metalowców przy ul. Kopernika 28.

Kurs trwał od stycznia do 24 czerwca i obejmował anatomję, fizjologję i higjenę; ratownictwo w nagłych wypadkach i opatrunki; obronę przeciwgazową i ratownictwo gazowe.

Na kurs uczęszczało 60 słuchaczów.

W dn. 29 czerwca r. b. odbył się uroczysty akt wręczenia świadectw i odznak słuchaczom. Do egzaminu stanęło 48. Z tych



I Męska Drużyna Ratownicza Warsz. Okr.-Oddz. Polskiego Czerwonego Krzyża.

16 słuchaczom przyznano stopnie Komendantów Drużyn Ratowniczych P. C. K., 21 słuchaczom stopnie Zastępców Komendantów, 11 wydano świadectwa o przesłuchaniu kursów.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Władz Wojskowych, Delegat Rządu przy P. C. K., przedstawiciele Komitetu i Zarządu Głównego P. C. K., Zarządu Warsz. Okr. Oddz. P. C. K., Pp. Wykładowcy i osoby zaproszone.

Wiceprezes Komitetu Gł. p. Włodzimierz Kryński wręczył słuchaczom świadectwa złote odznaki Komendantom i srebrne Zastępcom, a w serdecznem przemówieniu swojem do młodzieży podkreślił znaczenie kursów i podziękował młodzieży za gorliwą pracę.

Doskonały wynik kursów, zapał z jakim młodzież się do nich odniosła dają Warsz. Okręgowi pewność, że kursy, projektowane na następny rok szkolny zyskają jeszcze większe powodzenie i zachęcą szersze koła młodzieży do pracy samarytańskiej, Zyska na tem nietylko popularność P. C. K. ale i sama młodzież, która otrzyma należyte przygotowanie do służby obywatelskiej.

10 wozów sanitarnych 2-kołowych przybyło Warsz. Okręgowi Polsk. Czerw. Krzyża.

W dniu 2 lipca b. r. Komisja Zarządu Warsz. Okr. Oddz. P. C. K. w składzie wiceprezesa Zarządu i Szefa Sanitarnego p. dr. J. Ślaskiego oraz wiceprezesa Zarządu p. J. Knapińskiego w obecności delegatów p. płk. Hirszfelda z Zarządu Gł. P. C. K., i p. por. Jarmińskiego z D. O. K. Nr. 1, naczelnika biura p. M. Gniazdowskiego i przedsiębiorcy, p. W. Księżopolskiego, którego firma wykonała w tytule wspomniane wozy — przyjęła 10 wozów sanitarnych dwukołowych.

Sprawozdanie Zarządu Oddziału Łódzkiego P. C. K. za 1927 r.

Starannie opracowane i obejmujące całokształt prac Oddziału sprawozdanie daje b. ciekawy materjał obrazujący wysoki poziom prac stale prowadzonych i stopniowo rozwijających się. Na specjalną uwagę zasługują tablice i wykresy z działalności w czasie wojny, oraz tablice z działalności poszczególnych sekcji za czas 1924 — 1926. Sprawozdanie zawiera ponadto przejrzyście ułożony bilans oraz ogólny rachunek rozchodu i przychodu, ponadto szczegółowy protokół Komisji rewizyjnej.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża wypożyczył Delegaturze Dyrekcji Związku Obrony Kresów Zachodnich dla kolonji w Radzyminie następujące rzeczy: 150 poduszek, 150 powłoczek, 80 prześcieradeł, 200 kubków, 200 miseczek, 300 łyżek, 100 koców i 50 ręczników.

Kurs dla analfabetów - żołnierzy, zorganizowany przez Włocławski Oddział Pol. Czerw. Krzyża.

W dniu 15 maja b. r. z okazji święta pułkowego 14 p. p. odbył się egzamin żołnierzy, uczestników kursu dla analfabetów, prowadzonego przez Zarząd Włocławskiego Oddziału P. C. K., na którego czele stoi pani Anna Boyé. Egzamin wypadł doskonale, co świadczy o pilności uczniów i wytężonej pracy kierownika kursów p. Pająka.

Po egzaminie nastąpiły przemówienia p. pułk. Misiąga i instruktorki P. C. K. p. S. Wasilewskiej.

Po rozdaniu nagród odbyła się wspólna fotografja.

Kursy dla analfabetów, prowadzone przez Polski Czerwony Krzyż dla żołnierzy, powołanych do odbycia służby wojskowej, wielką oddają usługę społeczeństwu, podnosząc stan oświaty w Polsce, co szczególniej na kresach wybitne ma znaczenie.



Zespół kursu oświatowego dla analfabetów-żołnierzy prowadzonego przez Włocławski Odd. P. C. K.

„Tydzień Polsk. Czerw. Krzyża w Radomsku i powiecie Radomskowskim".

Jednodniówka Oddziału P. C. K. w Radomsku zawiera treściwe artykuły o powstaniu i roli Czerwonego Krzyża. Krótkie sprawozdanie z działalności Oddziału, powołanego nanowo do życia 24.I r. b., oraz dwa wiersze o Cz. Krzyżu. Wydanie jednodniówki chlubnie świadczy o jej inicjato-



Zarząd Oddziału P. C. K. w Radomsku. Kwestarki i kwestarze przed obliczeniem obfitych plonów swej pracy.

rach, tembardziej, że Oddział rozpoczął swą pracę od kilku miesięcy i odrazu przystąpił do celowej i zorganizowanej pracy. Szkoda, że jest to tylko jedyne wydawnictwo, które Zarząd Główny Polsk. Czerw. Krzyża z Oddziałów otrzymał.

Kursy dokształcające dla Sióstr zawodowych P. C. K.

W dniu 1 Lipca b. r. uroczyście zakończono cykl kursów dokształcających organizowanych w r. 1922 przez przewodniczącą Sekcji Sióstr PCK. p. hr. M. Tarnowską przy domu macierzystym sióstr w Warszawie.

Cel tych kursów nakreślony odrazu szerzej, niż to zostało zaznaczone w ich nazwie, został częściowo wyczerpany z chwilą ukończenia go przez wszystkie siostry zawodowe. Jednak zwiększające się zapotrzebowanie fachowych sił pielęgniarskich nietylko w wojsku lecz i w organizacjach społecznych wykazuje nieodzowną potrzebę dalszego kształcenia jaknajwiększych zastępów jednostek powołanych do szczytnej pracy pielęgniarskiej.

W realizowaniu tego nie nadążą w ciągu długich lat 2 lub 3 wyższe szkoły pielęgniarstwa.

Dzięki umiejętnemu kierownictwu i udzielaniu swej wiedzy i swoich pracowni przez p. p. Wykładawców, wśród których byli tak wybitni jak pan minister generał Składkowski, gen. Hubicki, docent płk. Owczarewicz, Dr. Jerzy Rutkowski i inni osiągnięto maximum korzyści możliwe w danych warunkach.

Jak wynika ze sprawozdania poziom kursów na wszystkich 7 turnusach stał bardzo wysoko.

Wzorowano się na programie amerykańskiej szkoły dwuletniej.

Najważniejsze jednak walory, wyniesione przez absolwentki kursów, to cnoty obywatelskie i uczucia humanitarne wpajane im przez cały czas trwania kursów.

Wielka jest to zasługa kierownictwa, która przez stały kontakt w ciągu 10 lat potrafiło stworzyć nastrój pełen tak wzniosłych myśli i uczuć i budzić gotowość ofiarnego poświęcenia się dla Ojczyzny.

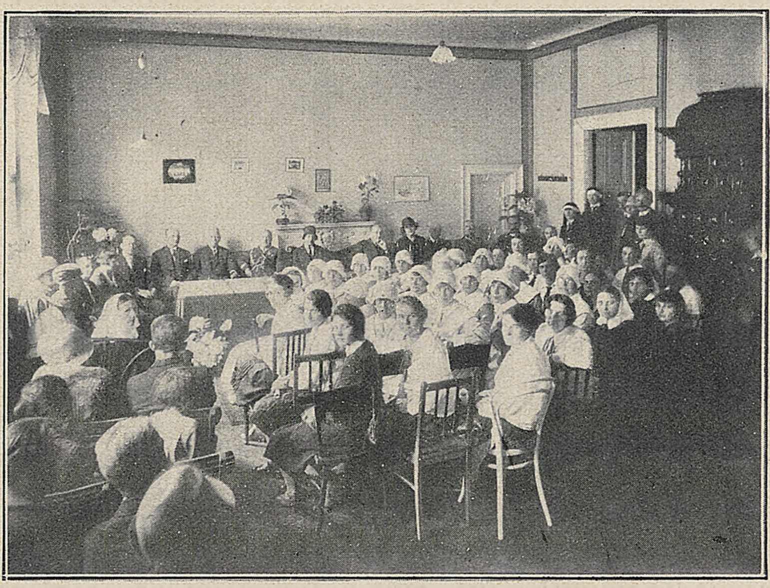
Ten nastrój i uczucia znalazły swój wyraz w przemówieniach wygłoszonych na uroczystości wręczania dyplomów.

wdzięczności i podnoszeniu zasług innych. Do siebie zastosowała miarę zupełnej skromności.

Więc po macierzyńsku pożegnała swoje pupilki dając im budzące hart ducha i zapał do dalszej pracy wskazówki i napomnienia.

Pan gener. Hubicki przemawiając w imieniu władz i wykładowców, podkreślił zasługi kierownictwa kursów dziękując pani Idzikowskiej za przysporzenie krajowi całego zastępu tak dzielnych sióstr obywatelek.

Mówiąc do absolwentek, wskazał na ich doniosłą rolę dla społeczeństwa, określając jak przez



Zakończenie kursu dokształcającego dla zawodowych Sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża w dn. 1 lipca b. r.

W uroczyście przybranej sali domu macierzystego, w obecności generalicji i władz zarządu PCK. wykładowców i licznie zgromadzonych gości Kuratorka kursów hr. Tarnowska otworzyła uroczystość,serdecznem przemówieniem witając zebranych.

Z kolei pani Wanda Idzikowska przełożona domu macierzystego i kierowniczka kursów zdała szczegółowy raport ze swej dziesięcioletniej działalności na kursach.

W podziękowaniu złożonem na wstępie władzom, kierownictwu PCK. i wykładowcom p Idzikowska nie pominęła nikogo w okazaniu wyrazu swej

ofiarną służbę dla kraju stają się one jego wierzycielkami, zasługującemi na większą wdzięczność.

Otuchą napełniły serca zebranych piękne przemówienie p.p. Henrychsówny i Jastrzębskiej w imieniu sióstr.

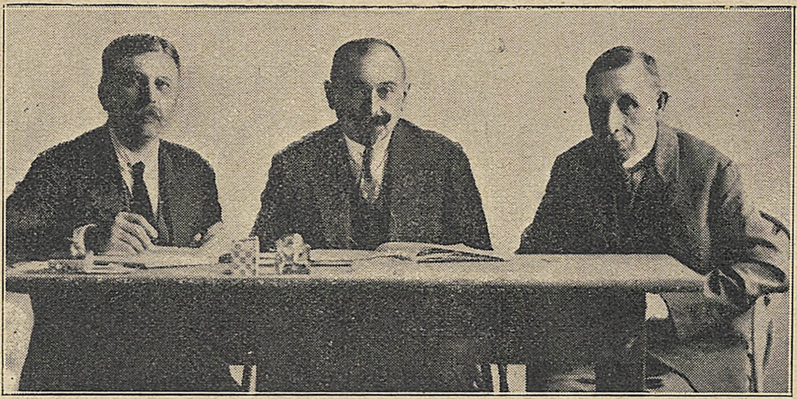
Dobrze pojęte słowa wieszcza były w ustach pierwszej zapowiedzią najlepszej nagrody za pracę społeczną.

„A jeśli komu droga otwarta do nieba
Tym co służą ojczyźnie".

Po wręczeniu dyplomów odbyła się zbiorowa fotografja.

Skreślił Magister C. Ufnal.

Polski Czerwony Krzyż w Brańsku.



Prezydjum Zarządu Oddziału P. C. K. w Brańsku, wojew. Białostockie.
Dr. Jan Czarnecki — Sekretarz i Naczelny Lekarz Szpitala,
Notarjusz Jan Kurelski—prazes i kupiec Franciszek Płoński—skarbnik.

Sprawozdanie zawiera prócz wiadomości ogólnych treściwe sprawozdanie z działalności oraz sprawozdanie kasowe i bilans. Ponadto artykuł o lampie kwarcowej. Jest to z kolei trzecia publikacja tego rodzaju wydana przez Oddział w Brańsku, co należy podkreślić, gdyż jest to jedyny oddział po za Łodzią i Poznaniem, pojmujący znaczenie takich publikacji i pomimo, że jest małą placówką w całej organizacji, staje na wysokości zadania, dając innym przykład i wykonując możliwość pracy nawet w małych środowiskach przy dobrej woli i zrozumieniu ideologji czerwonokrzyskiej ze strony jednostek.

Zaznaczyć należy, że trzy powyższe sprawozdania są jedynemi sprawozdaniami otrzymanemi przez Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża.

MARCELA WŚCIEKLICA-POLAK, Magister nauk Sorbony.

WYCHOWANIE FIZYCZNE KOBIET W POLSCE.

Wychowanie fizyczne w Polsce reprezentuje „Związek Stowarzyszeń wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego kobiet," dawniejszy „Komitet Społeczny przysposobienia kobiet do obrony kraju". W skład Komitetu wchodzą: Związek Harcerstwa Polskiego, Polski Biały Krzyż, Rodzina Wojskowa, Służba Obywatelska, Koło Polek, Klub Wioślarek, Kobiecy Klub Strzelecki, Organizacja Przysp. Kobiet do Obr. Kraju.

Ekspozytury Związku istnieją: we Lwowie, Wilnie, Swięcianach, Stryju, Ostrowcu, Jaśle, Drohobyczu i Jarosławiu.

W skład Zarządu Głównego wchodzą: pp. Łubieńska — przewodnicząca, Martynowiczówna i Wróblewska — wice-przewodniczące. Krokowska — sekretarka, Cybulska skarbniczka, dr. Jurjewiczówna, Olszewska Pełczyńska, Ceyzingerówna, Zaborowska, Wittkówna.

Sama wzmianka o „kobiecie w wojsku" wytrąca z równowagi osoby nerwowe. A mnie właśnie bardzo zależy na utrzymaniu ich przynajmniej w stanie owej równowagi niestałej, właściwej ludziom nerwowym, bo przecież pragnę, aby ten mój zew przeczytały, aby doszedł on do ich świadomości via serce, lub chociażby via chore nerwy, pozyskał ich zgodę, a bierność jeżeli nie opór — zamienił w decyzję czynu i stopniowe wprowadzenie go w życie.

Czynu? Jakiego?

Wzięcie udziału w tem przysposobieniu, czy jako uczestnik czy też jako wprowadzający uczestniczkę byłoby właśnie tym czynem.

Za p a n a c e u m na uspokojenie nerwów, no i obaw, gdyby w danym razie nie były bezpodstawne, sądzę, że wystarczy podkreślić stanowisko Komitetu w tej sprawie. „Przysposobienie to ma na celu tylko t. zw. służbę pomocniczą" w wojsku: a więc sanitarną, gospodarczą, biurową, oświatową, służbę łączności i tę najnowszą, brzemienną w niespodzianki „obronę przeciwgazową".

Zatem nie linjową — frontową, ani też garnizonową.

Co do rodzaju pierwszego, sama wzdrygam się na myśl o tym strasznym momencie, gdyby kobieta, ta twórczyni życia, co tak tkliwą dłonią zwykła w normalnych warunkach je osłaniać — sama miała gasić iskrę życia.

W takiem tragicznem przeciwstawieniu naturalnemu przeznaczeniu kobiety tkwi dla każdego zrozumiała groza.

Zarząd Związku w programie swoim wcale tej tragicznej konieczności nie wysuwa i nie myśli o tem, aby ona mogła wchodzić w orbitę obowiązków kobiety.

Gdyby jednak kobieta zmuszoną była stanąć oko w oko z koniecznością zniweczenia istnienia ludzkiego (nic to, że swoje dałaby w zamian) to mogłoby się to stać jedynie pod nakazem czegoś potężniejszego niż instynkt rodzicielski — a wtedy uczucie grozy musi w nas przerodzić się w jakiś oniemiały zachwyt nad potęgą tego porywu, który nakazowi temu powolną ją czyni.

Jedno tylko jest takie uczucie: m i ł o ś ć O j c z y z n y.

Ono to w tylu bohaterskich czynach kobiet z epoki legjonowej i wówczas we Lwowie przemówiło do kobiety polskiej tym nakazem wewnętrznym.

N i e b y ł o ż o ł n i e r z a Ukrainiec opanował prastarą, wschodnią strażnicę ducha polskiego.

W i ę c p o r w a ł y z a b r o ń d z i e c i i k o b i e t y.

„Taki był początek Ochotniczej Legji Kobiet".

Cześć Im!

Największa ich liczebność doszła do 2529 żołnierza 30 września 1920 r. W 1922 r. zlikwidowano Legję.

Zasługi, jakie położyła w służbie wartowniczej, (6 miast), w służbie kurjerek, i na każdem stanowisku, nigdy nie ustępując z posterunku, wierna obowiązkowi. wytrwała — dały miarę „wartości tej siły, która tkwi w entuzjazmie dusz kobiecych”.

Ale ten okres przeminął. Oby bezpowrotnie!

Przetrwały go jednak i przeżyły liczne legjonistki wraz z innemi bojowniczkami o niepodległość Polski. Tworzą one świetny zastęp instruktorek dla tych miljonowych rzesz kobiecych, które winny stanąć ochotniczo do spełnienia służb pomocniczych w obronie Kraju.

Lakoniczny nakaz ppłk. Ulrycha brzmi: „Jest Państwo i są obowiązki względem Państwa”.

A to nasze Państwo Polskie, zaraz w pierwszych chwilach swej organizacji po wyzwoleniu z oków niewoli nadało Polce równe prawa obywatelskie z mężczyznami: należy mu się więcej jeszcze od kobiety polskiej, niż od kobiet w innych krajach.

Komenda jest żeńska. Instruktorowie mężczyźni, nieliczni, a potrzebni jeszcze przejściowo, zastąpieni będą stopniowo przez szkolone obecnie instruktorki kobiety. Jest 5 stałych instruktorek: w Warszawie Lublinie, Grodnie, Krakowie i Lwowie.

Starsze instruktorki ukończyły w tym roku ostatecznie instruktorski kurs szkolenia.

A jakie to miłe prawdziwe kobiety!

Na czoło tych bojowniczek mądry los wysunął dwie wybitne postacie kobiece: Panią Prezydentową Mościcką (od 1922 r. przewodniczącą lwowskiego Komitetu P. K. do obrony kraju), i Panią Marszałkową Aleksandrę Piłsudską, dawną kierowniczkę biura wywiadowczyń I brygady.

A wódz Naczelny we wspomieniach „Moje bierwsze boje“ jakież wspaniałe wydaje świadectwo ofiarnej i sprawnej służbie kobiecej!

Zatem zewsząd dowody, że kobieta polska przedstawia świetny materjał na, chciałoby się powiedzieć „żołnierza” do służb pomocniczych w wojsku. Ale to niebaczne słówko ma brzmienie przerażające!

Tylko, że kto wymówi „wojsko”, to mówi jednym tchem: karność, organizacja, wyszkolenie, bo męstwo, ofiarność, nieustępliwość aż do zwycięstwa, to rozumie się samo przez się.

Karność wewnętrzna i przepisowa, niemal odruchowa-to cnota, nie łatwa do nabycia: trzeba się w niej ćwiczyć. Ale zato jakże się przyda i w wykonaniu czynności życia codziennego.

Słowem, zasadniczo: przygotować w czasie pokoju maximum ujętych ewidencyjnie i wyszkolonych jednolicie sił, wewnętrznie karnych kobiet.

Albo ten jeszcze inny powód zgorszenia — strzelectwo, od którego wreszcie do niedawna tylu mężczyzn sportowców się odżegnywało. Obecnie w Europie i St. Z. A. P. cieszy się kultem niemal bałwochwalczym. Wreszcie strzelczyniom kładą w rękę broń małokalibrową. A przecież to jest nieunikniona konieczność dla samoobrony, tak bardzo przydatna obecnie z powodu coraz częstszych napadów bandyckich.

A już tu śmiem twierdzić, że strzelecki materjał niewieści w Polsce świetnie się zapowiada. Zaledwie na powierzchni życia Komitetu, tak jeszcze wątłego, zjawiły się I-sze Kobiece Zawody Strzeleckie, urządzone przez Kobiecy Klub Strzelecki pod protektoratem Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego (18 i 19 marca), otworzone zostały pierwszym strzałem do tarczy honorowej przez Panią Marszałkową Aleksandrę Piłsudską, i naogół dały dobre wyniki. Młodociana wychowanka Hufca szkolnego P. W. K. p. Helena Swistakówna, okazała się godną sięgnąć po I-szą i jedyną nagrodę Pana Marszałka: wazon z bronzu.

91 punktów na 100!

W strzelnicy żołnierskiej na Mokotowie do tarczy na 100 m. odległości, bez żadnych ułatwień.

Program wyszkolenia ogólnego P. W. K. obejmuje:

1) Wychowanie fizyczne: gimnastyka, gry ruchowe i sporty. O tem niżej. Teorja wychowania fizycznego.

2) Służba wewnętrzna. — Tutaj mieści się karność, a w praktyce owa sensacyjna" mustra jednostki i zespołu bez broni i t. p.

3) Organizacja armji (znaczenie tajemnicy wojskowej Cel P. W. K.)

4) Higjena i ratownictwo. Jakże jeszcze zapoznane, a niezbędne w życiu codziennem!

5. Obrona przeciwgazowa.

6) Strzelnictwo. Teorja i praktyka.

7) Służba polowa: terenoznawstwo, łączność, gry polowe.

Co do Obrony i Ochrony Przeciwgazowej, w zakresie, dotyczącym ludności cywilnej, t. zn. całkowitego obszaru Kraju naszego, bo o frontach bojowych niema już nawet mowy dla tej broni chemicznej, co najwyżej o strefach mniej, lub więcej zagrożonych, śmiem wyrazić życzenie, aby kobiecie przyznano stanowisko równorzędne z siłami męskiemi. Kobieta-to urodzony chemik: odrazu orjentuje się w obserwacji zjawisk chemicznych, zręczna, sumienna, drobiazgowa. A do tych pierwszorzędnych uzdolnień fachowych — doda tę macierzyńskiej miłości pełną troskę o uratowanie życia!

Przeczytałam uważnie Rezolucje Konferencji Komisji Międzynarodowej Ekspertów do obrony ludności cywilnej przed wojną chemiczną *).

Wspaniale przemyślane tchną one, niestety, sceptycyzmem co do doskonałej ich skuteczności. Materjał kosztowny i często zawodny, wszystko polega na organizacji, wyszkoleniu i doborowych jednostkach.

Jednostki kobiece w tej ochronie nie zawiodą, zacząwszy od wyszkolonej chłopki, co moruskom swoim wetknie buziaki w mokrą murawę, zwęszywszy (na wsi węch bardzo delikatny), że złowrogi ptak w górze chce zatruć pisklęta, aż do zaopatrzonej w maski miejskiej elegantki, która doskonale obciśnie ją dokoła wytwornej twarzyczki.

Maski dajcie przechowywać kobietom! Powierzcie im sprawdzanie masek!

Niedawno członek Parlamentu angielskiego zażądał od Rządu, aby wniósł projekt ustawy, obowiązującej każdego obywatela do nabycia maski przeciwgazowej, którąby sprawdzano corocznie w komorze gazowej.

W Rosji Awjachim posiada 1.000.000.000 masek dla ludności, a wiele rodzin w Piotrogrodzie już są w nie zaopatrzone.

Wołanie w prasie międzynarodowej wojskowej o obronę ludności cywilnej — stało się hasłem dnia.

Z Rosji padł projekt, zresztą niepraktyczny w pierwotnej swej formie, o urządzaniu schronów w mieszkaniach, klatkach schodowych, warsztatach, bo dokądże tych wszystkich ludzi ewakuować?

Rozważają go jednak Niemcy, Francuzi, Włosi. Projektują nawet zmianę planu budowy miast z uwzględnieniem kierunku wiatrów.

W Rosji Sowieckiej Tow. Wiedzy Wojskowej — dzięki świetnemu organizatorowi Frunzemu — opracowało system popularyzacji ochrony gazowej i ćwiczeń, aby przenikały do najdalszych zakątków wiejskich!

W Niemczech Dr. Lepsius bije na trwogę o „Gas über Deutschland".

Polska pod względem przygotowania obrony przeciwgazowej w ostatnich latach wiele uczyniła: dziś już każde województwo posiada wagon propagandowy, który krąży w obrębie województwa ze specjalnie wykształconym personelem instruktorskim i za pomocą pogadanek i pokazów obznajmia ludność z niebezpieczeństwem gazowem.

Pracę propagandy obrony przeciwgazowej prowadzi Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, zaś w kierunku rato-

*) „Polski Czerwony Krzyż" miesięcznik Nr. 3-4 1928, Warszawa ppł. B. Zakliński. „Sprawozdanie z Konferencji Kom. Międzynarodowej Ekspertów w Belgji".

wnictwa gazowego żywą wykazuje działalność Polski Czerwony Krzyż, który wprowadził ten dział w Kursach sanitarnych dla rezerw sanitarnych czasu wojennego oraz dla Kół Młodzieży P. C. K.

Obok zastępów ratowników P. C. K., które mają licznie powstać, kiedy staną i zastępy wyszkolonych wojskowo kobiet P. W. — mrówczą pracą ochronią kraj, wnosząc do niej przygotowanie i karność żołnierską.

Na Walnym Zjeździe Dorocznym delegatek Gł. Zarządu Komitetu Sp. P. K. do obrony kraju 14 ub. m. — który poczynił potrzebne zmiany organizacyjne, wykazano stały rozwój działalności za rok 1927.

Uruchomiono poradnię lekarską dla członkiń (zgłosiło się 147 czł.). Komisję dostaw sportowych zapoczątkowano.

Sprawy wyszkolenia nabrały większego rozmachu. Razem zarejestrowanych ćwiczących członkiń jest 3378.

Postępuje żwawiej urządzenie stadjonu sportowego, wznoszonego na Marymoncie łącznie z „Kołem Polek". Bardzo korzystnie położony dla sportu wodnego.

Obozy letnie, tak niezbędne do wyszkolenia. „Praca w nich najtrudniejsza, absorbująca, ale najradośniejsza", mówi się o nich w Sprawozdaniu. W 1927 były 3 grupy.

Grupa Kościerzyńska liczyła 236 uczestniczek. Stanowiły ją: obóz instruktorski II st. ogólnego wyszkolenia, oraz obóz akademiczek, nauczycielek i biuralistek. Wiek 23 — 26 lat.

Olbrzymia polana ogniowa o 6 km. od siedzib ludzkich nad jeziorem. Wszystko pod namiotami.

Msze św. polowe odprawiał co niedzielę zacny Sz. Ks. Migoń, kapelan marynarki z Gdyni!

Boisko, pływalnia, wioślarnia.

Pan Prezydent Ignacy Mościcki z małżonką zaszczycił Obóz odwiedzinami. Wyraził uznanie za pracę i słowa zachęty.

Inspekcjonował obóz ppłk. Ulrych, dyrektor P. U. W. i P. W.

Kurs instruktorski skończyło 55 uczestniczek, Kurs I-go st. ogólnego 123.

Grupa Trembowelska liczyła 214 uczestniczek od 16 — 18 lat. Przerobiono program I-go st. og. p. w. k. Wizytował obóz Minister Oświaty, Dr. Dobrucki wraz z ppkł. Kilecińskim. Panie Łubieńska i Ceyzyngierówna z Z. Gł.

Grupa Grzędzicka 97 uczestniczek od 16 — 17 lat. Wiele z nich słabego zdrowia mimo załączonych odpowiednich kart zdrowia. Pobyt w obozie świetnie im zrobił.

Ukończyły kurs 73 uczestniczki. Inspekcjonowali biuro ppłk. Ulrych, pani Prażmowska, mjr. Drabik.

Pod względem ideowym życie obozowe daje znakomite wyniki. W roku bieżącym urządza się 3 obozy w tychże samych miejscowościach, co i w roku zeszłym.

Dyrektor ppłk. Ulrych, urządza obóz instruktorski W. F. dla nauczycielek i instruktorek Stowarzyszeń i Związków Sportowych w Wągrowcu, w czasie od 22 lipca do 12 sierpnia b. r. Nauczycielki zgłasza Ministerstwo Oświaty, a instruktorki klubów sportowych, Państwowe Związki Sportowe i Stowarzyszenia.

W ten sposób zastąpić będzie można siłami kobiecemi czynnych obecnie instruktorów W. F.

Podobne ośrodki W. F. są w następujących miastach: Warszawa, Wilno, Łódź, Kraków, Lwów. Poznań.

Powracam jednak do wartości społecznej „Wychowania Fizycznego". Chociaż bardzo u nas zaniedbane, nie ma już chyba przeciwników. Jest ono podstawą nietylko przysposobienia wojskowego kobiet. Wyrabia ono hart ciała; stanowi pierwszorzędne wychowanie obywatelskie, rozwijając solidarność zamiast wybujałego (zwłaszcza u nas) indywidualizmu, budzi poczucie obowiązku wzajemnej pomocy. i t. p.

Oprócz teorji wychowania fizycznego obejmuje ono gimnastykę metodyczną, gry ruchowe i sporty.

Jako lokal w Warszawie służą piękne, zdrowe sale Ośrodka W. F. w gmachu b.

Podchorążówki. — Widać tam już na ścianach fotografje zawodów kobiecych z lutego b. r.

Ze sportów uprawia się ogółem: lekką atletykę, szermierkę, strzelectwo, łucznictwo, pływanie, wioślarstwo.

Jakże inny bieg przyjmie życie kobiet, których organizm, harmonijnie rozwinięty, krzepki, nerwy na usługach siły woli, dadzą jej możność i po ciężkich trudach macierzyństwa zachować świeżość i siłę.

Ale trzeba się spieszyć! Bierzmy przykład z innych krajów.

W Niemczech liczba Niemców i Niemek, zorganizowanych w związki sportowe wynosiła już w roku 1926 sześć i pół miljona. (9). A ileż w tej liczbie jest wyszkolonych fachowo wojskowych! Wszystkie Związki tamtejsze prowadzą ewidencję na wypadek mobilizacji. Obywatele ziemscy i przemysłowcy popierają je materjalnie i wpływami. W obecnych czasach zaistniały nawet „Rote Frontkämpfer" z udziałem kobiet. Koszary przeniosły się do domów obywateli niemieckich, a biura ewidencyjne do kancelarji szkolnych.

W Polsce sprawą wychowania fizycznego kobiet zajmują się i inne organizacje: Związek Strzelecki, Sokół, Harcerstwo, Zw. Młodzieży Wiejskiej, Stow. Młodych Polek, Koła Młodzieży P. C. K. w których oprócz łatwiejszych sportów, dla młodszych dzieci wprowadzone są gry ruchowe, jako przygotowanie do racjonalnego wychowania fizycznego w przyszłości.

Zimą organizacje te urządzały kursy instruktorskie, które subsydjował P.U.W.F. Latem urządzają obozy letnie we własnym zakresie.

W kwietniu odbył się I polski Kongres do spraw sportu i wychowania fizycznego kobiet, pod protektoratem Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. Liczne reprezentowany z udziałem K.S.P.K., Kongres gorliwie opracował potrzebne rezolucje i bezwątpienia nada potężny impuls rozwojowi Sportu Kobiecego a tem samem Wychowania Fizycznego kobiet w Polsce.

ZYGMUNT SZYMAŃSKI.

„MEDIUM TENUERE BEATI".

Wychodząc z założenia, że dyskusja na łamach pisma jest rzeczą pożądaną i obrazuje żywsze zainteresowanie czytelników treścią pisma, poniżej zamieszczamy artykuł. p. Zygm. Szymańskiego, jednego z naszych prenumeratorów w sprawie artykułu „O higjenie współczesnego ubioru kobiego" L. Z. z Nr. 6 naszego wydawnictwa. *(Przyp. Red.)*.

Prenumerując miesięcznik „Polski Czerwony Krzyż" od samego początku jego istnienia, śledzę z prawdziwem zainteresowaniem rozwój tego pisma. W ostatnim numerze (z 2 czerwca) znalazłem przekład artykułu prof. Rübnera (z Deutsche Medizin Wochenschrift) p. t. „O higjenie współczesnego ubioru kobiecego".

Temat aktualny i przyznać muszę bardzo ciekawy. Jakkolwiek jestem mężczyzną (a może właśnie dlatego...) ubiór piękniejszej połowy rodu ludzkiego żywo mnie interesuje, bo wreszcie nie byłbym mężczyzną, gdybym pozostał obojętnym na kobiecą powierzchowność, tak ściśle związaną ze strojem, który kobietę zdobi lub szpeci, a więc wywołuje dodatnie lub ujemne wrażenie wzrokowe.

Jako człowiek współczesny nie mogę też być obojętnym na sprawę higjeny, która dziś zajmuje tak poważne stanowisko w pracach obecnego pokolenia i w wysiłku poprawy zdrowia i przedłużenia życia ludzkiego.

Niestety jednak nie jestem lekarzem, ani zawodowym higjenistą, więc mocno się wahałem czy mam prawo zabierać głos w tak delikatnej materji jak „higjena współczesnego ubioru kobiecego".

Z uwagi jednak na to, że osoba tłumacza rzeczonego artykułu ukrywa się dyskretnie pod literami „L. Z." mogę mnie-

mać, że on również nie jest higjenistą, zwłaszcza, że pewne punkty dotyczące higjeny mody obecnej, tak mocno i jednostronnie skrytykowanej przez prof. Rübnera nie znalazly obrony w słowach tłumacza, jakkolwiek nawet „laik” rozumie, że wiele szczegółów obecnego ubioru kobiecego są doprawdy bliższe pojęcia o higjenie niż te, do których dawniejsza moda zmuszała kobietę. Wspomnę choćby gorsety deformujące normalne kształty ciała kobiecego tak zgubne dla zdrowia.

Suknie obecnie są istotnie za krótkie, zwłaszcza dla kobiet które przekroczyły dość dawno wiek Balzakowski, a nawet tę trzecią młodość zwaną „indian summer”, a wraz z tem straciły powiewność kształtów. Krótka suknia nie jest w danym razie wskazaną i to głównie ze względu na estetykę. Lecz w każdym razie suknia krótka jest higjeniczniejsza, niż dawniejsze powłóczyste szaty, zbierające pył uliczny i roznoszące tym sposobem miljony zarazków.

Życie obecne nabrało dziwnie szybkiego tempa, a warunki powojenne ekonomiczne postawiły kobietę wobec konieczności zarobkowania. Szybkie dokonanie rannej toalety, osiągnięte przez włożenie prostej sukni bez mnóstwa haftek i zatrzasków dawniej używanych, oraz prędkie zaczesanie krótko obciętych włosów znakomicie ułatwia punktualne stawienie się do pracy w biurze, w szkole czy nawet w fabryce.

Kobiety mające piękne i długie włosy naogół niechętnie się z niemi rozstają, zaś to, że główka o słabem uwłosieniu pozbędzie się wiszących w nieładzie kosmyków—doprawdy żadnej straty dla estetycznego wyglądu niewiasty nie przynosi — a w każdym razie zdrowiej mieć krótkie włosy, niż nosić stosy sztucznych włosów, nigdy nie mytych, jak to było niegdyś.

Głębokie dekolty, czyli obnażanie pleców i piersi bezwzględnie godne potępienia, na szczęście wyszło już z mody, a więc już nie jest aktualne i niepotrzebnie autor uderza w wielki dzwon na trwogę o moralność publiczną.

Słuszną jest również ostra krytyka sztucznego obchudzania się kobiet — lecz i tu nasuwa się pewien punkt obrony — bo wszakże tusza jest uznana przez nową medycynę za wielce szkodliwą, czego najlepszym dowodem jest tak często stosowana w zakładach leczniczych gimnastyka i różne zabiegi, celem niedopuszczania do nadmiernego roztycia się zarówno kobiet jak i mężczyzn.

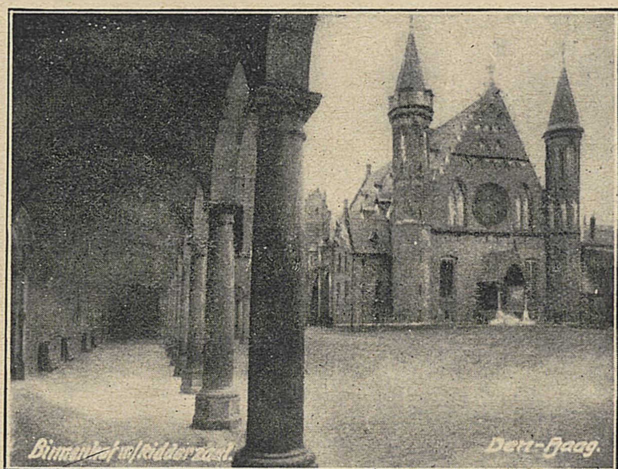
Wreszcie na zakończenie tych moich uwag, które raz jeszcze zaznaczam czynię z wielką nieśmiałością—wobec powagi seniora higjenistów niemieckich—muszę dodać, że każda sprawa (nietylko moda) gdy jest przedstawioną w karykaturze nie wywiera pożądanego wrażenia na czytelniku, a więc mija się z celem autora; czasem nawet robi groteskowe wrażenie, które właśnie wywarł na mnie rzeczony artykuł. Nasuwają się różne złośliwe uwagi choćby np. że wiek starszy nigdy nie może zrozumieć młodości. Nie śmiem przesądzać wieku Szanownego tłumacza, ale co do prof. Rübnera nie mam żadnych wątpliwości, iż nie może on pojąć, że życie musi przybierać całkiem inne formy niż dawniej, a więc może autor (a może i tłumacz? czy tłumaczka?...) z żalem wspominają wcięte figurki, wysokie fryzury (ze sztucznych splotów) i suknie z trenami — bo... taką właśnie była moda czasów ich młodości? Oczywiście dlatego z tak ostrą i nieubłaganą krytyką występują względem obecnej mody, która mówiąc całkiem bezstronnie ani trochę nie jest więcej bezsensowną, niż mody dawniejsze. To stanowisko można ostatecznie zrozumieć.

I jeszcze jedna luźna uwaga pod adresem zarówno autora artykulu jak i osoby, która go przetłumaczyła: w opracowaniu każdej sprawy, dobrze jest czasem przypomnieć sobie stare, powszechnie znane przysłowie łacińskie: „medium tenuere beati”.

KONGRES MIĘDZYNARODOWEJ UNJI ZWIĄZKÓW KOBIECYCH KATOLICKICH

odbyty w Hadze w dn. 24—29 kwietnia 1928 r.

Unja międzynarodowa Katolickich Związków Kobiecych powstała w roku 1912 i dziś grupuje już 24 miljonów kobiet. Za zadanie postawiła sobie wytworzenie siły i potęgi zbiorowej zdolnej odrodzić kobietę, a przez nią rodziny i społeczeństwa. Przewodniczącą pierwszego zarządu Unji była polka, Marja Hr. Wodzicka. Wybuch wojny światowej przeszkodził rozwojowi Unji. Reorganizacja jej nastąpiła dopiero w roku 1925.



Widok z Hagi.
Historyczny Binnenhof z XIII stulecia.

W dniach od 24 do 29 kwietnia roku bieżącego odbył się w Hadze Kongres Unji Międzynarodowych Związków kobiecych, na które zjechało przeszło 300 delegatek reprezentujących 26 narodowości i 57 stowarzyszeń.

Z polskich stowarzyszeń reprezentowany był Związek Katolicki Polek oraz przybyła delegacja Młodych skladająca się z przedstawicielek: Zjednoczenia Młodzieży Polskie, Młodych Ziemianek, Polskiego Stowarzyszenia Młodych Polek i Kola Młodych w osobach panien Doria-Dernałłowiczówny, Anny i Elżbiety Czertwertyńskich, M. Skarżyńskiej, M. Tabęckiej i E. Krasickiej.

W przeciągu 4 dni wysłuchano szereg bardzo interesujących i głęboko ujętych referatów: o komunizmie i niebezpieczeństwie które zagraża nietylko Kościołowi katolickiemu, ale całej społeczności, o dzieciach nieprawych, o rozwodach, o handlu żywym towarem. Oprócz tego bardzo ciekawe były obrady komisyj i podkomisyj propagandy i obrony wiary, ochrony i podniesienia kobiety, pracy kobiety oraz podkomisji intelektualnej, rolnej i przemysłowej. Delegacja polska brała udział w pracach komisji.

Owocne i ciekawe obrady zamknęła pani de Hemptinne, przewodnicząca Unji Młodych zachęcając młode słuchaczki aby starały się coraz szerzej rozwijać akcję katolicką w duchu braterskiej współpracy społecznej.

K R O N I K A.

Punkt sanitarny Polskiego Czerwonego Krzyża w obozie harcerskim nad Bugiem.

Dawno historyczne strony nadbużańskich okolic nie widziały takiego ruchu, ani słyszały takiego gwaru. W tej pięknej malowniczej, pełnej wspomnień z 1863 i 1920 roku, lesistej okoliczy, rozbiły harcerki swój obóz, oprowadzony rowem, z zielonym napisem przy wejściu „Czuwaj". Już zdala, poprzez las i zarośla widać płótna licznych namiotów — płóciennych kamienic — ożywionych harcerskim gwarem i harcerską sprawnością. Z pośród namiotów wyłania się maszt okazały, udekorowany flagami, ołtarz polowy, przybrany we wzorzyste kilimy i jeden namiot, wyróżniający się okazalszym wyglądem i spokojem, ciszą, panujący wokół niego, rażący nawet w tym rozgwarze wesołej młodości.

To punkt Sanitarny Polskiego Czerwonego Krzyża.

Uprzejma starsza siostra oprowadza nas udzielając chętnie informacyj. Zorganizowana na wezwanie Władz Wojskowych pomoc sanitarna Polskiego Czerwonego Krzyża przedstawia się istotnie okazale. Personel sanitarny pozostający pod kierownictwem P. dr. Dawidowskiej, dr. Uchockiej i siostry Hopferowej składa się w kilku jeszcze sióstr, a prócz tego, do pomocy przydzielono kilkanaście harcerek, które w ten sposób praktycznie obznajmiają się z techniką pomocy sanitarnej, tym razem, na szczęście, o tyle zbytecznej, gdyż poza dwoma wypadkami zachorowań, kiedy trzeba było odwieźć chore do Warszawy (co zostało uskutecznione w pięknym samochodzie sanitarnym P. C. K. typu „Lancia") udzielano pomocy jedynie „lżej rannym", ogółem w 170 wypadkach.

Porządek i organizacja wzorowa. W obszernym namiocie mieści się kilkanaście łóżek, na noc składanych do specjalnych szafek. Z urządzeń sanitarnych wymienić należy: 2 apteczki polowe, 8 skrzyń mieszczących przybory sanitarne, oraz kilkanaście tornistrów sanitarnych, niezbędnych przy udzielaniu pomocy w nagłych wypadkach. Prócz tego wrzątnik, stale z gorącą wodą, dezynfektor o pojemności 1600 kg., beczkowóz, oraz dwa samochody ciężarowy i sanitarny. Oprócz namiotu sanitarnego mamy i namiot specjalnie dla personelu, równie obszerny wzorowo utrzymany.

To też tak „zagospodarowany" punkt sanitarny zwrócił uwagę P. Prezydenta, który zaszczycił obóz swą obecnością w niedzielę 15-go lipca, i zostawił swój podpis w pamiątkowej księdze Polskiego Czerwonego Krzyża. Obok podpisu P. Prezydenta położyli swój podpis Pani Prezydentowa Mościcka, P. Premjer Bartel, oraz cały szereg zwiedzających punkt sanitarny osób.

Obóz odwiedził również Zarząd Główny P. C. Krzyża z p. gen. Roupperten, szefem Departamentu Sanitarnego M. S. Wojsk, oraz Zarząd Warsz. Okr. Oddz. P. C. K.

Sama zaś organizacja „zlotu" przedstawia się jak następuje: oprócz harcerek z całego obszaru Rzeczyspolitej przybyło sporo zagranicznych harcerek Polek z Rumunji, z Łotwy, Gdańska, z krajów bałtyckich, 9 z Berlina i ze Szwajcarji, 12 ze Ślązka Opolskiego.

Pozatem kilkadziesiąt harcerek cudzoziemek z Anglji i Szkocji. Nie psuje to bynajmiej, ogólnej harmonji, owszem skuteczność porozumiewania się choćby na migi, ułatwia wzajemne zbliżenie. Angielki śpiewają smętne pieśni szkockie i staroangielskie, a chociaż ogół jest tak jak „na niemieckiem kazaniu" jednak sercem wczuwa się w rytm pieśni doskonale, reagując przytem gorąco oklaskami.

Harcerki ujęły swą pracę wszechstronnie. Jest poczta i telegraf, funkcjonujący bez zarzutu, biuro Pat. (informujący P. P. dziennikarzy) świelica, sklep cukiernia (ogromna ilość smakołyków) a nawet hotel! Tak jest—hotel. Kto spóźni się na pociąg, co jest zupełnie możliwe przy fatalnym rozkładzie jazdy, lub kto pokocha życie harcerskie, i wyrwać się z obozu nie będzie miał siły, może w hotelu tym, za minimalną opłatą przenocować.

Na każdym kroku widać dowody takiej skrzętności, zorganizowania i pogodnego humoru, że doprawdy, aż chętka bierze przenocować w hotelu byleby jaknajdłużej pozostać w towarzystwie miłych i gościnnych harcerek.

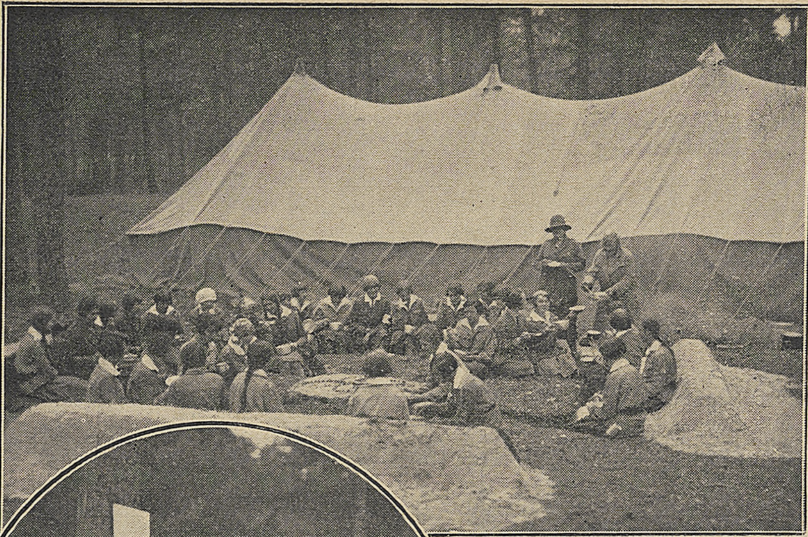
Kończąc niniejsze sprawozdanie, byłbym niewdzięcznikiem, gdybym nie podziękował na tym miejscu drużynie poznańskiej za „luksusowy" obiad obfity, składający się z zupy „nic" i pieczeni z młodemi kartofelkami (trochę za mało soli, ale zapewne z powodu „ekonomiki gospodarstwa harcerskiego").

Jerzy Karbowski.

„Rodzina Wojskowa".

Wojsko jest tą częścią społeczeństwa, na której ciążą najbardziej odpowiedzialne obowiązki, praca najtrudniejsza i największych wymagająca poświęceń. W czasie wojny, na polach bitew niosą własne życie w obronie ojczyzny, w czasie pokoju pozostawać muszą w ciągłym pogotowiu i w nieustannej pracy nad sobą dla coraz to większego doskonalenia się w rzemiośle wojennym. Specyficzne warunki w jakich odbywa się służba woj-

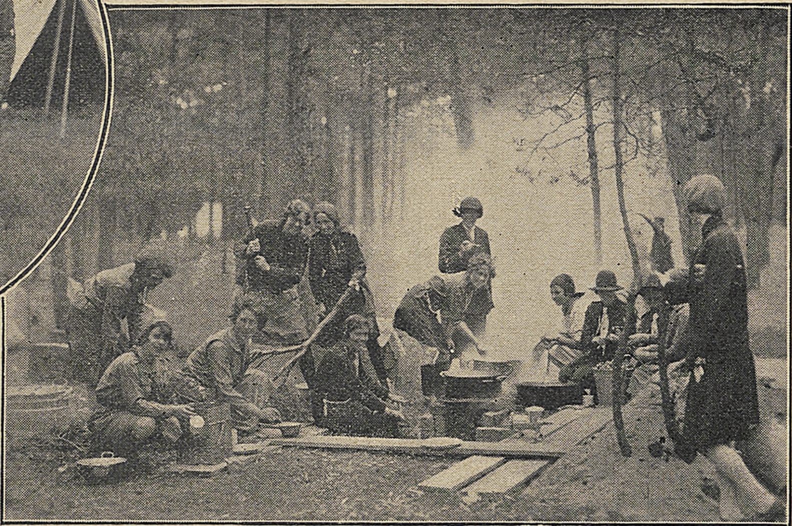
II-gi Ogólnopolski Zlot Harcerek w Rybienku nad Bugiem.



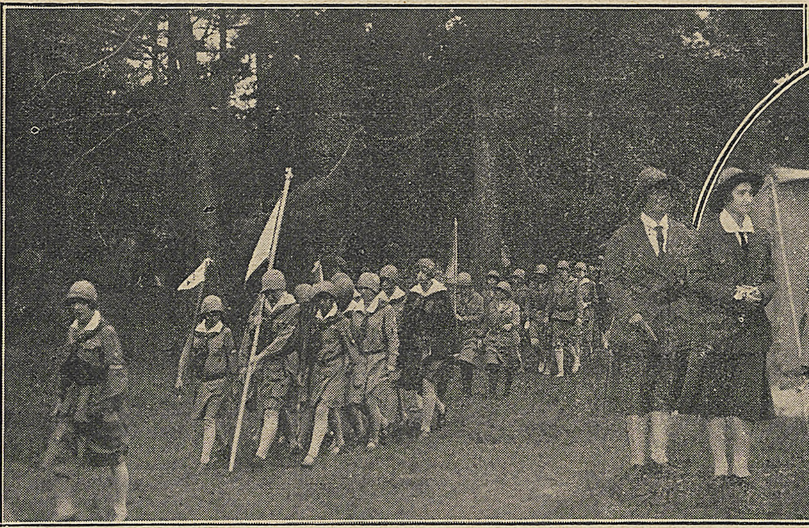
Wielkopolski Zlot Harcerek w Wyszkowie.
Drużyna Poznańska przy obiedzie.



Komenda.



Angielki przy ognisku.



Górny Śląsk w marszu.



Zabawa harcerek.

skowa, a więc dyscyplina i karność, nieustanna niepewność swego miejsca pobytu, które w każdej chwili trzeba będzie porzucić, spiesząc na rozkaz władzy, pewne wymagania co do stopy życiowej przy stosunkowo niskiej gaży oficerów, czynią niejednokrotnie dolę wojskowego cięższą, niżby to na pozór można było sądzić. Wojskowy poświęcić musi się cały wojskowości i poprzestawać tylko na tem, co daje wojskowość. Za dobra materjalne wystarczyć musi jedynie radość ze spełnionego obowiązku.

Istnieją w każdem państwie mniej lub więcej liczne organizacje społeczne, stawiające sobie za zadanie nieść pomoc i opiekę wojskowym. Z natury rzeczy liczba ich oraz wydajność i tempo ich pracy ogromnie potęgują się w czasie wojny, słabną w czasach pokoju. Z takich organizacyj najbardziej poważnym, stałym i szerokim zakresem pracy Polski Czerwony Krzyż wyróżniał się zawsze, niosąc swą bezinteresowną pomoc wojsku i żołnierzom. Rzecz jednak oczywista, że nie mógł wyczerpywać wszystkich związanych z wojskowością zagadnień, szczególnie odnoszących się do życia prywatnege.

Dopiero w serdeczną nutę troski o życie prywatne wojskowych uderzył Marszałek Piłsudski na zwołanem z jego inicjatywy trzy lata temu w Sulejówku zebraniu organizacyjnem Rodziny Wojskowej. W przemówieniu swem do zebranych gości Marszałek zwierzył się, że zawsze ilekroć wysyłał wojsko na pozycję, gdy dawał rozkaz do ataku lub gdy znajdował się w okopach. przerażał się na myśl, że z każdą przedłużającą się chwilą bitwy, z każdym nowym pociskiem, z każdą celną kulą karabinową przybywa tam w kraju jeszcze jedna osierocona rodzina. Dla tego też uważa za konieczne powstanie instytucji, któraby wzięła na siebie część troski wojskowego o jego najbliższych. Zadanie to ma spełniać Rodzina Wojskowa. Jak sama nazwa wskazuje, jest ona zrzeszeniem rodzin wojskowych, oficerów i podoficerów z a w o d o w y c h. Żołnierzy poborowych, odbywających służbę wojskową w pewnym tylko okresie, czasu Rodzina Wojskowa nie obejmuje. Celem instytucji, jak określa § 2 statutu, jest:

a) samopomoc ekonomiczna dla poprawy bytu rodzin wojskowych i praca kulturalno-oświatowa nad żołnierzem,

b) wytworzenie łączności ideowej (kulturalnej) i towarzyskiej.

Samopomoc wkracza tam i niesie swoją pomoc, gdzie praca i starania jednostki nie mogą wystarczyć. Rodzina Wojskowa silna przez zespolenie ma za zadanie nieść pomoc w życiu codziennem wojskowych, które niejednokrotnie nastręcza mu wiele uciążliwych trudności. Władzą główną instytucji jest Zarząd Naczelny. z siedzibą w Warszawie. Sprawuje on nadzór nad działalnością autonomicznych jednostek terytorjalnych, któremi są Okręgi miejscowe. Okręgi powstają z decyzji Zarządu Naczelnego w obrębie wszystkich D.O.K., a w miarę rozwoju instytucji także we wszystkich większych skupieniach wojskowych. Organizacją komórkową, rozwijającą działalność najbardziej bezpośrednią jest Koło miejscowe, które w pracy swej podlega bezpośrednio wskazówkom władz okręgowych. Koło miejscowe jest tym ośrodkiem, w którym skupia się życie Rodziny Wojskowej. Koło podejmuje różnorakie prace i zadania, bądź z własnej inicjatywy naskutek potrzeb danego garnizonu, bądź też jest to inspirowane przez władze centralne i wtedy pracuje przy ich pomocy i pod ich kierunkiem. Koła wychodząc z założenia, że początkowe nauczanie dzieci może być niezmiernie utrudnione dla wojskowych, zamieszkałych przy odległych garnizonach organizują przedszkola, w których dzieci znajdują opiekę i naukę.

W miarę możności starają się zapewnić specjalną opiekę lekarską i warunki higjeniczne dla wojskowych i ich rodzin, przez utrzymywanie lekarzy, których specjalność jest szczególnie w danym środowisku potrzebna, a których nie ma na miejscu, przez zakładanie kąpielisk dla podoficerów i t. p. Starają się też przy pomocy władz centralnych zaradzić trudnościom mieszkaniowym dla oficerów. Aby zdjąć z wojskowych niezamożnych troskę o leczenie kuracyjne, czy odpoczynek ich najbliższych Rodzina Wojskowa utrzymuje swe domy zdrowia i domy wypoczynkowe w miejscowościach: Ciechocinku i Rymanowie, które są otwarte dla jej członków.

Pragnąc zabezpieczyć byt rodziny wojskowego na wypadek jego śmierci, instytucja rozpoczęła bardzo celową i pożyteczną działalność w celu zapewnienia jakichś umiejętności praktycznych dla jego żon i córek. Tak więc prowadzone były przez Rodzinę Wojskową kursy: kroju, haftu, kapelusznictwa, trykotaży itp. itp. Inicjatywa ta spotkała się z ogólnem uznaniem.

Następnie celem Rodziny Wojskowej jest wytworzenie łączności ideowej i towarzyskiej wśród otoczenia wojskowych. Cel ten realizuje przez tworzenie klubów, bibljotek i czytelń, urządzanie odczytów, wykładów i zebrań towarzyskich, przez organizowanie wycieczek, wspólne uprawianie sportów, wychowanie fizyczne itp. Działalność ta jest zrozumiała sama przez się i jest szczególnie pożyteczna i owocna na prowincji, gdzie najbliższe otoczenie wojskowych bywa często pozbawione najprymitywniejszych potrzeb kulturalnych.

Największą bolączką Rodziny Wojskowej jest, jak wszędzie sprawa finansowa. Instytucja musi się tu uciekać do zapomóg rządowych. Byłoby to zbyteczne, gdyby ogół wojskowych, wychodząc ze zrozumienia ogólnego dobra, zechciał dobrowolnie

opodatkować się na rzecz Rodziny Wojskowej, chociażby kwotą minimalną.

*

Materjały do niniejszego artykułu otrzymaliśmy dzięki uprzejmości Pani Pułkownikowej Wisznickiej v. prezeski Naczelnego Zarządu Rodziny Wojskowej, za co Jej na tem miejscu składamy podziękowanie. *M. J. K.*

Wycieczka Łotewskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie.

W dniu 19/VI b. r. przybyła z Rygi do Warszawy wycieczka Łotewskiego Czerw. Krzyża Młodzieży, składająca się z 44 osób: przedstawicieli Łotewskiego Czerwonego Krzyża, nauczycieli i młodzieży. Wycieczka zatrzymała się w Warszawie półtora dnia w drodze do Wiednia i Pragi Czeskiej i tyleż czasu w drodze powrotnej, w celu nawiązania bliższego kontaktu z Polskim Czerwonym Krzyżem i poznania Warszawy. Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża przy współudziale Komisji Oddz. Warsz. Kół Mł. PCK. dołożył wszelkich starań, aby pobyt w Warszawie pozostawił jaknajlepsze wrażenie i wspomnienie u osób biorących udział w wycieczce. Goście Łotewscy zostali ulokowani w salach szkoły powszechnej przy ul. Czerniakowskiej 126. Członkowie wycieczki zwiedzili katedrę, kościoły, Grób Nieznanego żołnierza, zamek królewski, muzeum nar. i wojsk. itd. przyczem młodzież Kół Warszawskich miała sposobność zaznajomienia się z młodzieżą łotewską. Wycieczka odwiedziła również biuro Warsz. Komisji Oddz. Kół Mł. PCK. przy ulicy Mazowieckiej i biuro Zarządu Gł., gdzie była podejmowana podwieczorkiem, zakończonym wspólną fotografją w ogrodzie Czerwonego Krzyża. Następnie zagraniczni goście udali się do Teatru Wielkiego na operę Eugenjusz Oniegin, a po skończonem przedstawieniu odjechali na dworzec kolejowy.

Z zainteresowania, okazywanego podczas zwiedzania zabytków i pamiątek polskich, z rozradowanych twarzy i serdecznych podziękowań składanych Zarządowi Gł. PCK. widoczne było szczere zadowolenie i jaknajlepsze wrażenie wywiezione z Polski. — Zaznaczyć należy, iż była to pierwsza wycieczka zagranicznego Czerwonego Krzyża Młodzieży w Polsce.

Nowy zastęp kobiet — podinstruktorami drużyn ratowniczych.

W obozie letnim Związku Przysposobienia Wojskowego kobiet do obrony kraju w Kościerzynie w dniach od 11 — 15 sierpnia b. r. Państw. Urząd Wych. Fizycz. i Przysposobienia Wojsk. organizuje kursy instruktorów drużyn ratowniczych.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża wysyła swego delegata w tym terminie do Kościerzyny w celu przeprowadzenia egzaminu dla słuchaczek kursów na stopień podinstruktora drużyn ratowniczych.

Audjencja Prezydjum Komitetu Gł. P. C. K. u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Nuncjusza Papieskiego.

Prezydjum Komitetu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża w osobach Prezesa Henryka hr. Potockiego, Viceprezesa Włodzimierza Kryńskiego i Sekretarza Generalnego p. Anny Paszkowskiej, przedstawiło się w dniu 12. VI. r. b. Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej i złożyło im, jako Protektorowi P. C. K. sprawozdanie z działalności za rok 1927. Pan Prezydent wykazał duże zainteresowanie dotychczasową działalnością P. C. K. a zwłaszcza zamierzeniami na przyszłość.

Prezydjum Komitetu Głównego P. C. K. było również przyjęte przez Nuncjusza Papieskiego Mons. Marmaggi, który udzielił swego błogosławieństwa dla całej Instytucji i jej członków.

Międzynarodowy XXVI Kongres Pokoju w Warszawie.

W ostatnich dniach czerwca r. b. odbył się w Warszawie XXVI Międzynarodowy Kongres Pokoju, na który zjechali z zagranicy liczni delegaci. Obrady Kongresu toczyły się w przeciągu 4-ch dni pod przewodnictwem p. Ministra Thugutta.

P. Włodzimierz Kryński, Viceprezes Komitetu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża uczestniczył w Kongresie, jako przedstawiciel Polskiego Cz. Krzyża oraz Międzynarodowego Komitetu C.K. w Genewie.

P. L. Giełgud, Członek Sekretarjatu Ligi Czerw. Krzyży w Paryżu, bawiący w tym czasie w Warszawie, uczestniczył w Kongresie, jako przedstawiciel Ligi Czerwonych Krzyży.

Pomoc Polskiego Czerwonego Krzyża w organizacji półkolonij letnich dla dzieci.

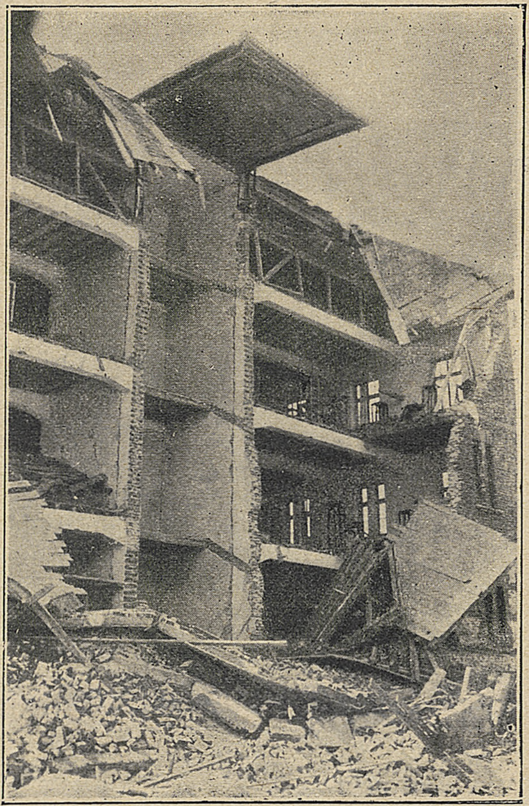
Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża ofiarował Komendzie Głównej Związku Strzeleckiego dla dzieci na półkolonje: 1 klg. waty, 1 mtr. kw. gazy, 10 szt. bandaży, 30,0 jodyny 250 grm. wody utlenionej, 50 grm. kropli walerjanowych, 50 grm. kropli Inoziemcowa, 50 grm. amoniaku,

Nie sądź ludzi po zachceniach, ale prawdy szukaj w czynie.

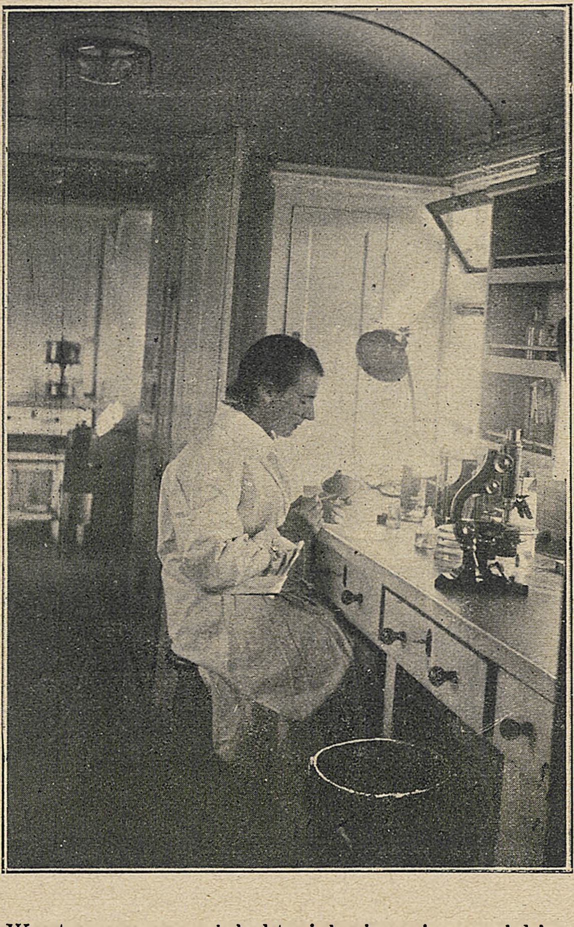
20 grm. wody Borowa, 50 grm. maści cynkowej, 100 grm. waseliny, 20 proszków amidopirynu, 20 proszków phenacetyny, 50 grm. kwasu bornego, 1 pincetkę dla opatrującego, 1 nożyczki, 1 fartuch lekarski i 1 apteczkę.

Polski pociąg sanitarny w Bułgarji.

Z inicjatywy Polskiego Komitetu Pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Bułgarji został wysłany z Warszawy w d. 29 maja r. b. pociąg sanitarny w składzie pracowni bakterjologicznej, szpitala na 40 łóżek z całkowitem zaopatrzeniem, wagonu opatrunkowego, pralni, kuchni i składu rozmieszczonych w 9 wagonach. Personel pociągu stanowili Doc. Uniw. Warsz. Dr. A. Ławrynowicz, kierownik pociągu i pracowni bakterjologicznej, Dr. M. Antonowicz — lekarz szpitala, p. H. Piotrowska — laborantka pracowni bakterjologicznej. W porozumieniu z bułgarską służbą zdrowia pociąg został skierowany do m. Czyrpan, niemal całkowicie zniszczonego podczas trzęsienia ziemi; szpital w Czyrpanie też został zniszczony. Pociąg polski umieszczono na bocznicy kolejowej tuż obok szpitala funkcjonującego w namiotach. Pociąg pozostawał w Czyrpanie przez 17 dni, personel pociągu brał udział w pracy szpitala, pracownia bakterjologiczna wykonywała badania nadsyłane przez szpital oraz lekarzy powiatowych — przedewszystkiem badania wody. Pociąg sanitarny przekazał swój całkowity inwentarz — szpital na 40 chorych, szpitalowi w Czyrpanie i wobec braku epidemij w d. 26.VI wyjechał z powrotem do Polski. Polski Komitet Pomocy ofiarom trzęsienia ziemi kosztem zebranych ofiar zamierza wnieść w Czyrpanie na miejscu zrujnowanego szpitala nowy gmach szpitala, który łącznie z inwentarzem przekazanym przez pociąg będzie stanowił jako szpital polski trwały ślad popocy społeczeństwa polskiego narodowi bułgarskiemu.



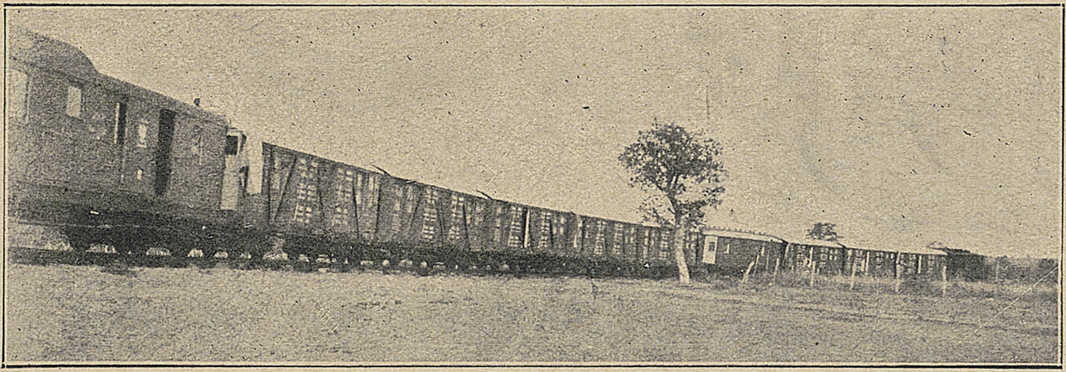
Skład tytoniowy w Filipopoli zburzony podczas trzęsienia ziemi.



Wnętrze pracowni bakterjologicznej w polskim pociągu sanitarnym, wysłanym do Bułgarji.

„Ci, którzy miłują — dla tych co cierpią" — to szczytna dewiza Czerwonego Krzyża.

Polski pociąg sanitarny w Bułgarji.



Polski pociąg sanitarny, wysłany na pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w Bułgarji, na bocznicy kolejowej w Czyrpanie.



Przed przychodnią, urządzoną w namiocie, prowadzoną przez personel polski w Bułgarji, gromadzą się liczne ofiary katastrofy trzęsienia ziemi.



Ruiny szpitala—obecnie odbudowywanego. Szpital ten będzie zaopatrzony w inwentarz przez polski pociąg sanitarny.



Wnętrze oddziału żeńskiego polowego szpitala w Czyrpanie z całkowitym inwentarzem, przekazanym przez polski pociąg sanitarny.

DZIAŁ URZĘDOWY ZARZĄDU GŁ. P. C. K.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD GŁÓWNY
Nr. 3037.

Warszawa, dn. 16 lipca 1928 r.

W sprawie kursów dla instruktorów ratownictwa przeciwgazowego.

Do
Zarządów Okręgów
Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zarząd Główny P. C. K. organizuje w dniu 1 listopada r. b. 4-tygodniowy kurs instruktorów głównych P. C. K. ratownictwa przeciwgazowego; kurs odbędzie się w Warszawie w Szkole Gazowej na Marymoncie. Okręgi P. C. K., które nie posiadają instruktorów głównych w liczbie dostatecznej (najmniej 5-ciu na Okręg), winni przedstawić listę imienną kandydatów na słuchaczów kursu do Zarządu Głównego P. C. K. najpóźniej do dnia 1 września r. b. Ogólna liczba słuchaczów kursu może wynosić do 40, z których 20 można zakwaterować w Szkole Gazowej na Marymoncie. Kandydaci na kurs winni rekrutować się z pośród elementu inteligentnego, z osób posiadających conajmniej maturę gimnazjalną, wychowanków szkół technicznych, młodych lekarzy, chemików, inżynierów i t. p.; lista imienna powinna zawierać opinję Okręgu o każdym z przedstawionych kandydatów; Zarząd Główny wybierze odpowiednią liczbę słuchaczy tak, ażeby każdy Okręg miał do dyspozycji przynajmniej paru instruktorów głównych. Gdyby liczba kandydatów była większa od liczby miejsc na kursie, — kandydaci nieprzyjęci na pierwszy kurs będą mogli być przyjęci na następny kurs. Koszta zakwaterowania zbiorowego słuchaczów oraz koszta wynagrodzenia wykładowców i koszta podręczników dla słuchaczy — bierze na siebie Zarząd Główny, natomiast koszta przejazdów na kurs i z powrotem oraz koszta wyżywienia — obciążać będą Okręgi. Zarząd Główny poczyni starania o bilety zniżkowe dla słuchaczy kursu. Koszt wyżywienia pojedyńczego słuchacza nie powinien przekroczyć 150 zł. na okres 4-tygodniowy.

Okręgi P. C. K., wysyłające kandydatów na instruktorów głównych, oznaczą i opłacą wysyłanym djety dzienne na czas ich 4-tygodniowego pobytu.

Szczegółowy program kursów będzie wysłany do wszystkich Okręgów w drukowanej broszurze w ciągu sierpnia r. b.

FABRYKA OKUĆ BUDOWLANYCH I ODLEWNIA METALI INŻ. DOBROWOLSKI I F. HUSKOWSKI.

Sommaire.

Le Dr. G. Szulc, professeur agregé à l'Université de Varsovie. Du choix des aliments.

L'auteur examine la question fort importante du choix des aliments appropriés aux personnes astreintes à un travail intellectuel et à celles qui doivent travailler physiquement. Nos aliments contiennent, excepté l'eau et le sel, matières non organiques, — trois éléments principaux: l'albumine qui sert à construire et à raffermir les cellules et les tissus de notre organisme, la graisse et les hydrates de carbone qui développent l'énergie calorique du corps humain et stimulent les forces musculaires nécessaires au travail physique. On a encore constaté dans l'essence des aliments la présence de substances dont la consistance chimique nous est encore inconnue; nous voulons parler des vitamines qui sont indispensables pour que le procès de l'assimilation des aliments s'effectue normalement. Les légumes, les fruits, les tomates, l'écorce des grains de céréales, le lait, le beurre, contiennent des vitamines. Une longue cuisson ou bien le dessèchement des fruits et des légumes détruisent les vitamines. Une alimentation dépourvue de vitamines provoque des maladies telles que le scorbut, le rachitisme, le beri—beri etc.

Un homme qui travaille intellectuellement doit soutenir ses forces par une nourriture abondante en albumine, — il doit manger de la viande et boire du lait de préférence aux plats farineux et aux graisses. En revanche, un homme qui travaille physiquement, doit absorber beaucoup de farineux et consommer une quantité considérable de matières grasses. Les fruits, la salade, les concombres, les épinards, l'oseille, les betteraves et surtout les tomates spécialement riches en vitamines, sont également recommendés aux travailleurs intellectuels et aux personnes dont l'activité implique une grande déperdition de force musculaire.

Dr. Charles Ryder. L'activité de la Croix Rouge Americaine en temps de paix.

L'auteur a habité pendant deux ans les Etats Unis et a eu la possibilité de constater l'admirable travail fourni par la Croix Rouge Americaine en temps de paix. La richesse et la diversité du programme de paix dénotent chez les dirigeants de la Croix Rouge Americaine une très haute conception de leur mission humanitaire et sociale. Secours efficace porté aux populations en cas de cala-

mités et de sinistres, protection et sollicitude exercées envers les soldats invalides et envers leurs familles, activité sociale deployée dans les hôpitaux où les membres de la C. R. Americaine organisent des séries de distractions et des cours d'instruction á l'usage des convalescents, organisation de cours sanitaires qui permettent à chaque personne d'acquérir rapidement les notions elementaires en matiére d'hygiène et de premier secours en cas d'accidents, très grande expansion du traiail des infirmières et rôle important dévolu á l'infirmières visiteuse dans les conditions de la vie actuelle, organisation d'un très grand nombre de „Centres de Santé" qui contribuent extrêmement à repandre parmi le public les principes fondamentaux de l'hygiène personnelle et de l'hygiène domestique.

Ce bref aperçu nous donne une idée aproximative de l'oeuvre immense qu'accomplit en temps de paix la B. R. Americaine, puissante organisation que tant de pays d'Europe ont appris à connaitre et á apprecier pendant la Grande Guerre et les années qui l'ont suivie.

C E N Y O G Ł O S Z E Ń:

Na okładkach i w tekście:		Za tekstem:	
1/1 strony	400 zł.	1/1 strony	300 zł.
1/2 „	220 „	1/2 „	160 „
1/4 „	120 „	1/4 „	80 „
1/8 „	65 „	1/8 „	45 „

Za dział ogłoszeniowy i artykuły opisowe płatne redakcja nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności.

Rękopisów nadsyłanych, a niezastrzeżonych, redakcja nie zwraca i zamieszczonych nie przechowuje.

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.